Rok XI. Nr. 90 (2980). Wilno, Czwartek 5 Kwietnia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc., komunikaty— 60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Geneza neosocjalizmu francuskiego.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, kwiecień 1934 r.

Wydarzenia polityczne ostatnich lat postawiły marksizm wobec nowych czynników których istnienia nie wolno przeoczyć. Ustrój liberalno-demokratyczny, w którego łonie miała się dokonywać marksistowska ewolucja w wielu krajach padł pod ciosami wypadków. Socjalizm stanął wobec faktów takich, jak faszyzm włoski, hitleryzm niemiecki, eksperyment Roosevelta... Równocześnie dokonują się dalsze przemiany w wielu krajach, niemiecka koncepcja rasistowska nietylko wywołuje zamieszanie i zamęt w różnych państwach, lecz także odpowiednie reakcje. Obserwując wydarzenia w Austrji, na Węgrzech, w Rumunji, nie można nie spostrzec, że **tendencja do zastąpienia liberalno-demokratycznego ustroju zaczyna stawać się coraz to bardziej powszechna.**

W tych warunkach marksistowski schemat ewolucji społecznej musiał zacząć budzić pewne wątpliwości, nawet u wiernych wyznawców marksizmu. Przewidywana przez Marksa międzynarodowa koncentracja kapitałów i z drugiej strony wytwarzanie się międzynarodówki robotniczej, przeciwstawiającej się coraz to mniej licznej, ale za to potężnej klasie burżuazji — w ostatnich latach nietylko nie potwierdzała się, lecz wręcz przeciwnie zaczęły się mnożyć fakty świadczące przeciw temu schematowi: protekcjonizm celny, walka przemysłowa państw, polityka kontyngentowa i t. p. popularne dziś zasady polityki gospodarczej świadczą o czemś wręcz przeciwnem. Zamiast umiędzynarodowiania się kapitału następuje nacjonalizacja tegoż. Okres kryzysu gospodarczego i przemiany społecznej, jakie się dokonały w wielu państwach, niszczą międzynarodową solidarność robotniczą. Koncepcja ewolucyjna Marksa, prowadząca do rewolucji światowej w celu zgniecenia międzynarodowego kapitalizmu, znajduje się w niezgodzie z faktami.

Rozważanie tych problemów musiało spowodować pewne przemiany w obozie marksistowskim. Jeśli się w dalszym ciągu podtrzymuje dążenia do zmiany ustroju na socjalistyczny, to wobec współczesnych wydarzeń można jednak — nie negując samej treści ustrojowej doktryny — przypuścić, że ewolucja ta jest o wiele więcej skomplikowana, niż to przypuszczał Marks, i że dokonuje się ona w nieco inny sposób. Jeśli faszyzm zaczyna obecnie w wielu krajach zastępować demokratyczno-liberalistyczną koncepcję państwa, to dzieje się to na skutek głębokich przemian społecznych, które przeciwstawiają wprawdzie faszyzm marksizmowi, ale które pomimo to można ujmować także z innego punktu widzenia i rozpatrywać faszyzm jako przejściową formę ustrojową, która dopiero po pewnym czasie doprowadzi do socjalizmu.

Równocześnie narzuca się inne rozumowanie, które także zasługuje na uwagę. Jeśli się absolutnie odrzuca faszyzm, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że ustrój demokratyczno liberalny w tej formie, w jakiej występuje w większości państw, — nie jest w stanie stawić czoła faszystowskiej fali. Jedynym ratunkiem jest więc uodpornienie obecnej formy ustrojowej przez dokonanie odpowiednich przemian, wzmacniających władzę i autorytet państwa.

Socjaliści francuscy znaleźli się więc wobec następującej alternatywy: albo trzymać się ślepo doktryny Marksa wierząc, że prędzej, czy później nastąpi rewolucja światowa i urzeczywistni państwo socjalistyczne, **albo też — starać się o rewizję poglądów i dostosowanie ich do wymagań chwili obecnej.**

Wobec tego problemu zajęli członkowie francuskiej partji socjalistycznej S. F. I. O. (Section Francaise de l'Internationale Ouvriere) różne stanowisko. Jedni z Blumem, Paul Faurem, Vincent-Auriolem i Żyromskim na czele, stali na gruncie prawowiernego marksizmu, drudzy — z Renaudelem, Marquetem, Déatem, Montagnonem i in. zaczęli domagać się nietylko zmiany polityki partji, lecz także rewizji pewnych zagadnień.

Ferment w partji S. F. I. O. trwał już od dłuższego czasu, ale w sposób zupełnie wyraźny zaznaczył się jednak dopiero na kongresie w Avignonie, który odbył się w czasie świąt Wielkanocnych 1933 r. Większość deputowanych znalazła się wtedy w niezgodzie z ogromną większością członków kongresu. Konflikt wybuchł nie na tle doktrynalnem, ale na gruncie posunięć taktycznych grupy parlamentarnej. Większość deputowanych była za udziałem w rządzie i za istotnem poparciem grupy radykalnej. Kongres jednak, oraz mniejszość deputowanych była zdecydowanie przeciw partycypacji w rządzie. Spór ciągnie się i wybucha w dalszym ciągu na kongresie partji w Paryżu w lipcu tegoż roku. Dopiero tu, w mowach wygłoszonych przez Marqueta, Déata i Montagnona zarysowuje się coraz to wyraziściej tło ideowe. Do rozłamu jednak na kongresie tym nie doszło. Ale w partji widać już zupełnie wyraźnie dwie tendencje, które coraz to mocniej przeciwstawiaja się sobie. „Neosocjaliści" nie mają odwagi na otwarte zerwanie. Blumowcy również boją się wydalić „neosocjalistów" z partji. Współżycie dwóch odłamów jest więc burzliwe, wreszcie **następuje rozstanie po wyroku komisji wykonawczej (Commision Administrative du Parti — C. A. P.) na skutek przemówień deputowanych neosocjalistycznych na meetingu w Angoulême.** Secesja obejmuje tylko 30 deputowanych którzy nawiązując do tradycyj Jaures'owskich zakładają nową partję: „Partie Socialiste de France — Union Jean Jaurès. Sekretarzem generalnym nowej partji zostaje Marcel Déat, młody ambitny deputowany Paryża.

Nowa partja grupuje różne elementy. Stary socjalistyczny trybun Pierre Renaudel staje na jej czele. Renaudel jednak decyduje się na przeciwstawienie się partji S. F. I. O. nie tyle ze względu na doktrynę, ile zpowodu taktyki parlamentarnej. Dla Renaudela kwestja najważniejszą jest utrzymanie kartelu, lewicy, umożliwienie rządom radykalnym znalezienia stałej większości w parlamencie i ewentualne wejście partji socjalistycznej Francji do tegoż rządu. Marquet, należący również od wielu lat do partji S. F. I. O. jest już bardziej postępowy i nie waha się na wypowiadanie myśli, któremi Leon Blum jest „przerażony" („Je suis épouvanté" — wykrzyknął Blum na kongresie) uważając je za faszystowskie.

Istotnie, neosocjaliści w niektórych koncepcjach zbliżają się bardzo do faszyzmu i komunizmu. Zarzuty te stawiano im już na kongresie paryskim, a później, po secesji z S. F. I. O. niejednokrotnie je ponawiano. Pewne idee neosocjalistów można porównać zarówno z faszyzmem czy hitleryzmem, jak i z przemianami dokonywującemi się w Rosji sowieckiej. Do tych idei należy przedewszystkiem koncepcja państwa i koncepcja partji.

W początkowym okresie działalności neosocjaliści domagali się przedewszystkiem odpowiedniej reformy państwa, przez oparcie go na idei ładu i autorytetu. Słabość ustroju parlamentarnego i niemożność sklecenia stałej większości rządowej, niemożność kontynuowania kartelu wyborczego lewicy na terenie parlamentarnym dała neosocjalistom pierwszy asumpt do działania.

Jan Brzękowski.

Z.S.R.R. i państwa bałtyckie

podpisały prolongatę paktów o nieagresji i konwencyj koncyljacyjnych do r. 1945.

MOSKWA, (Pat). Dziś o godz. 13 w lokalu komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych nastąpiło podpisanie dokumentów, prolongujących istniejące pomiędzy ZSRR a Łotwą, Estonją i Litwą pakty nieagresji i konwencje koncyljacyjne do r. 1945. Akty podpisali komisarz Litwinow, poseł estoński Tofer, poseł łotewski Bilmanis i litewski Bałtruszaitis.

„W cztery oczy".

Kancl. Hitler o rokowaniach rozbrojeniowych.

BERLIN, (Pat). Kanclerz Hitler udzielił berlińskiemu przedstawicielowi „Associated Press" wywiadu, w którym m. in. wypowiedział się jako bezwzględny **zwolennik rozmowy w cztery oczy z przywódcami „ważnych narodów".**

Kanclerz oświadczył, że otwarcie mówi, co Niemcy gotowe uczynić. Żądania, stawiane przez nie, znajdują się w granicach, podyktowanych przez konieczności. **Pod żadnym warunkiem Niemcy nie poddadzą się dyktatowi.** Uznając obecny kurs polityki za odpowiedni dla interesów narodu niemieckiego, Hitler jest gotów wytrwać przy nim bez względu na następstwa. Nigdy jednak **nie zgodzi się na to, aby oficjalnie przyjąć 150 tys. żołnierzy, jako wystarczające efektywy Reichswehry,** a potajemnie uzbroić drugie tyle. Gdyby świat zechciał się rozbroić, Niemcy oddałyby swe siły na cele wewnętrznej pracy produktywnej, jednakże jako odpowiedzialny mąż stanu kanclerz nie może dopuścić do tego, aby Niemcy znalazły się w sytuacji, umożliwiającej któremuś z sąsiadów napad. Tylko z tego powodu Niemcy powinny mieć zapewnioną armję, odpowiadającą wymaganiom

Przywódca irlandzkich „niebieskich koszul".



Przywódca irlandzkich faszystów Cronin wypuszczony został w tych dniach z więzienia, gdzie odsiadywał karę, na którą skazany został przez sąd wojenny w Dublinie za przynależność do nielegalnej organizacji.

Na zdjęciu mjr. Cronin w otoczeniu rodziny.

„Pierwsza wyprawa kolonjalna Hitlera"

PARYŻ, (PAT). — „Le Journal" poświęca artykuł w sprawie „trustu stalowego" na Złotem Wybrzeżu w Afryce, oraz sprawie „pierwszej wyprawy kolonjalnej Hitlera". Dziennik pisze, że dwa statki niemieckie „Optimist" i „Jupiter" jadą na Złote Wybrzeże. Oficjalnie płyną one na poszukiwanie złota i należą do przedsiębiorstw w Roterdamie, Hamburgu i Zurychu. W rzeczywistości statki te zostały wysłane i wyekwipowane przez Thyssena, przewodniczącego rady nadzorczej trustu stalowego w zagłębiu Ruhry i prezesa najwyższej rady gospodarczej Rzeszy. „Optimist" wiezie drużynę 10 narodowych socjalistów i znaczny ładunek broni, karabinów, karabinów maszynowych i t. d. Broń ta przeznaczona jest zdaniem dziennika, do uzbrojenia przeciwników Francji, a niemieccy konkwistadorzy, jadący temi statkami, mają się zająć ich wyćwiczeniem i zorganizowaniem.

PARYŻ, (PAT). — Sprawa kontrabandy broni na statkach „Optimist" i „Jupiter" do Ifni, w Afryce północno — zachodniej jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. — „Le Jour" zamieszcza depeszę z Madrytu i twierdzi na podstawie wiadomości uzyskanych półoficjalnych, że rząd hiszpański zdecydował się interwenjować w swoich kolonjach Ifni i na Złotem Wybrzeżu. Według doniesień madryckiego dziennika „La Voz", w Ifni utworzona zostanie baza lotnicza. Zdaniem dziennika „La Voz", rząd hiszpański uważa za stosowne zająć przynajmniej częściowo terytorjum Ifni, dotychczas bowiem Hiszpanie właściwie nigdy nie weszli w posiadane terytorjum Ifni przyznanego im na mocy traktatu z r. 1860. Tenże dziennik hiszpański donosi dalej, że na zebraniu wyższej rady obrony państwa postanowiono wysłać do Ifni samoloty oraz siły lądowe i morskie. Dziennik dodaje, że ta decyzja zostanie dobrze przyjęta przez rząd francuski, który słusznie zaniepokojony jest pomocą jaką buntownicze oddziały otrzymują na tem terytorjum.

Tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego w Funchalu.



W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się w Funchalu na wyspie Maderze uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, wmurowanej w ścianie domu, który zamieszkiwał Marszałek w czasie swego pobytu w Funchalu w r. 1930.

Odsłonięcia tablicy dokonał poseł Rzplitej w Lizbonie Szumlakowski.

Na zdjęciu — moment z uroczystości.

Wybitny socjalista niemiecki przeszedł do obozu Hitlera.

Były minister spraw wewn. Prus socjal-demokrata Severing wydał broszurę p. t. „Moja droga do Hitlera", w której zgłasza akces do „Trzeciej Rzeszy", dowodząc przytem, że zawsze miał sympatje do Hitlera. Wzamian za to „nawrócenie" ma były przywódca socjalistów niemieckich otrzymać spowrotem swą ministerjalną pensję, której był po usunięciu z urzędu pozbawiony.

Doświadczenie i zdolności Severinga mają zostać przez rząd pruski wykorzystane dla zwalczania ruchu monarchistycznego, na który ostatnio nacjonal - socjaliści zwrócili baczną uwagę.

„Nawrócenie" Severinga wywołało wielką sensację. Jest to fakt bardzo charakterystyczny dla socjalizmu niemieckiego.

Wykłady na Uniwersytecie Warszawskim

zostaną wznowione w poniedziałek

WARSZAWA. (Pat). Na mocy uchwały Senatu Uniwersytetu Warszawskiego wykłady na uniwersytecie będą wznowione w poniedziałek 9 bm.

Partje francuskie zbroją się

PARYŻ, (PAT). — Kwestja tajnych zbrojeń poruszana jest coraz to częściej przez różne pisma. Prasa prawicowa zarzuca lewicy zbrojenie się, podczas gdy dzienniki lewicowe oskarżają o to samo organizacje prawicowe.

„Humanite" — mówi o 1500 rewolwerach, sprowadzonych z Hiszpanji, „Le Jour" pisze o 14 tys. karabinów, pochodzących z Belgji.

Dziś rozpoczną się w Rzymie

rokowania gospodarcze między Włochami, Austrją i Węgrami

RZYM, (Pat). W dniu 5 kwietnia rozpoczną się w Rzymie rokowania gospodarcze między Włochami, Austrją i Węgrami w sprawach przewidzianych w protokółach podpisanych 17. III. r. b. Rokowania trwać mają do 15. V. Na czele delegacji austrjackiej staje minister Schueller, a na czele delegacji węgierskiej prezes instytutu eksportowego Winkler.

Dzisiejsze popołudniowe dzienniki donoszą z Budapesztu, że Węgry podczas rokowań rzymskich wysuną następujący program:

1) ustalenie ceł na zboże węgierskie eksportowane do Włoch i Austrji.

2) zawarcie układu w sprawie regulowania wzajemnych należności.

3) zorganizowanie ruchu cudzoziemskiego między trzema państwami

4) przestudjowanie sprawy portów w Trieście i Fiume.

Wydaleni z Czechosłowacji.

CIESZYN, (Pat). Liczba osób wydalonych z Czechosłowacji do Polski, która przeszła przez punkt graniczny Cieszyn przedstawia się następująco: w r. 1924 wysiedlono 235 osób, w r. 1925 — 196 osób, w r. 1926 — 223, w r. 1927 — 222, w r. 1928 — 188, w r. 1929 — 216, w r. 1930 — 247, w r. 1931 — 323, w r. 1932 — 446, w r. 1933 — 631, w r. 1934, od 1. I. do 26. III. wysiedlono 118 osób. Razem za cały ten okres 3.045 osób.

CIESZN, (Pat). Do granicy polskiej w Cieszynie odstawiły władze czeskie na wozie obywatela polskiego Moskałę ze wsi Brennej. Moskała w ciągu 20 lat pracował jako robotnik w hutach żelaznych w Witkowicach.

Wykopaliska w Moskwie.

MOSKWA. (Pat). Podczas budowy metropolitaine'u dokonano w Moskwie szeregu odkryć archeologicznych. M. in. odkopano 2 starożytne studnie, gdzie znaleziono szereg przedmiotów codziennego użytku z XVI w. Pod ulicą Mochową natrafiono na siedzibę „opryczników" z czasów Iwana Groźnego, zaś wpobliżu t. zw. „Krasnych Prudow" odkopano tamę sztucznego stawu z XV w. Pod placami Arbatskim i Łubiańskim znaleziono resztki dawnych fortyfikacyj oraz zbadano rozplanowanie t. z. „Bieławo Goroda" (dzielnica Moskwy, zbudowana w XVI w. przez rosyjskiego architekta Fiodora Konia i zburzona w XVIII w. z rozkazu Piotra Wielkiego).

UPARTY „RYTAS".

Pogłoski o wycieczce polskiej do Litwy.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą. „Rytas" ponownie podaje, że w najbliższych dniach ma przybyć do Kowna delegacja Polaków z Wileńszczyzny. Tym razem gazeta pisze, że na czele wycieczki stanie rektor uniwersytetu Stefana Batorego Staniewicz oraz 2 senatorów. Wycieczka nie będzie miała wyłącznie charakteru prywatnego.

P r z y p. r e d a k c j i. Zapytany w tej sprawie J. M. Rektor Staniewicz odpowiedział, że nic mu o tem wszystkiem niewiadomo.

Zmiana na stanowisku posła sowieckiego.

MOSKWA, (Pat). Ukazał się tu dekret, podpisany przez prezesa centralnego komitetu wykonawczego Kalinina, odwołujący posła ZSRR w Warszawie p. Antonowa Owsiejenkę i mianujący ambasadorem ZSRR w Warszawie p. **Jakoba Dawtiana,** ostatnio posła ZSRR w Atenach, uprzednio zaś posła w Teheranie i pierwszego radcy ambasady sowieckiej w Paryżu.

Kronika telegraficzna.

— OJCIEC ŚWIĘTY przyjął na specjalnej audjencji Polaków, zamieszkałych w Rzymie, oraz pielgrzymów polskich, zarówno świeckich jak i duchownych, którzy w liczbie kilkuset przybyli do Watykanu w związku z uroczystościami wielkanocnemi.

— PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI otrzymały od Leona hr. Pinińskiego, profesora uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, b. namiestnika Galicji, wielki dar w postaci około 700 dzieł sztuki.

— PRZYBYŁA DO WARSZAWY wycieczka, złożona z 79 osób. członków rumuńskiej ligi morskiej — Liga Navala Romana.

— W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W KISLAU popełnił samobójstwo przez powieszenie się były poseł socjal-demokratyczny do Reichstagu i członek badeńskiej rady stanu Marum, internowany w tym obozie od maja 1932 r.

— PRZEBYWAJĄCY W CZECHOSŁOWACJI przywódcy austrjackiej socjaldemokracji Otton Bauer i Juljusz Deutsch zostali przez władze austrjackie pozbawieni obywatelstwa austrjackiego. Oprócz obu wymienionych postradali obywatelstwo austrjackie trzej inni socjaldemokraci oraz bardzo wielu narodowych socjalistów.

— PODCZAS REWIZJI W SINGAPOORE w dzielnicy chińskiej, policja wykryła olbrzymie składy dynamitu. Aresztowano 2 Chińczyków. Ilość dynamitu, jaką u nich znaleziono, była wystarczająca, by wysadzić w powietrze cały Singapoore.

— NA ST. WSIEWOŁOŻSKAJA. 20 klm. od Leningradu, założono na przestrzeni 300 ha „muzeum-park" geograficzny, który będzie zawierał sztuczne stepy, diuny, pustynie, góry, lasy, jeziora, tajgę i tundrę.

— AKADEMJA NAUK ZSRR przystąpiła do opracowania słownika rosyjsko - koreańskiego.

— NA WĘGRZECH SPADŁ WIELKI ŚNIEG. Komunikacja w wielu miejscach jest przerwana. Temperatura obniżyła się do 4, a nawet do 6 st., co spowodowało wielkie szkody w ogrodach.

— W ABLON POD PARYŻEM WPADŁ DO SEKWANY HYDROPLAN wojskowy. Lotnik i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku. Pasażer kontradmirał Martin, zastępca szefa sztabu francuskich sił lotniczych — utonął.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Berlin 210.70 — 211,22 — 210,18. Londyn 27,45 — 27,58 — 2,32. Nowy Jork 5,29 i jedna czwarta — 5,32 — 5,26 i pół. Nowy Jork kabel 5,29 i pół — 5,32 — 5,27. Paryż 34,93 — 35,02 — 34,84. Szwajcarja 171,43 — 171,86 — 171.00.

Dolar w obrotach prywatnych 5,26 — 5,2?. Rubel 4,67 — 4.71.

Amb Chłapowski u min. Barthou.

PARYŻ. (Pat). Minister Barthou przyjął dziś ambasadora Rzeczypospolitej p. Chłapowskiego.

Ś. p. Adam Skwarczyński

Liczne grono najwyższych dygnitarzy państwowych, kolegów broni, przyjaciół i współpracowników oraz wszystkich tych, którzy stykali się z różnostronną działalnością zmarłego, znali ją i oceniali—odprowadziło wczoraj w Warszawie zwłoki ś. p. Adama Skwarczyńskiego na wieczny spoczynek.

Od kilku już lat był zmarły złożony ciężką chorobą. Amputacja obu nóg pozbawiła go swobody ruchów, przywiązała do fotela przy biurku w małym niskim pokoiku jednego ze skrzydeł Zamku warszawskiego. Lecz przy tem biurku nie ustawał ś. p. Skwarczyński w wytężonej fanatycznej wprost pracy publicystycznej, organizacyjnej i ideowej. Nietylko pisał, rozwijając ideowe założenia ruchu legjonowego, wskazując drogi i formy realizacji tych założeń w niepodległej Polsce, ale czynnie współdziałał w organizowaniu i kształtowaniu się młodych pokoleń pracowników społecznych, idących w życie szlakiem dawnych działaczy niepodległościowych.

W małym gabinecie zmarłego nigdy nie było pusto. Codziennie przewijały się tam grupy ludzi, pragnących przedyskutować kwestje zasadnicze dla państwa, zasięgnąć rady, zdania, usłyszeć słowa oceny lub krytyki. Ten z gorejącemi na zczerniałej od cierpień fizycznych twarzy człowiek wysłuchiwał wszystkich uważnie i interesował się każdym przejawem szerszych zasadniczych zainteresowań, wygłaszał opinje zdecydowane, wyraźne, nakłaniał do pracy, do wytrwałości, rozwiązywał wysuwane przez życie nowe zagadnienia wychodząc z tej samej postawy moralnej, która była źródłem ruchu niepodległościowego.

Nieugięty, twardy i gorący duch tkwił w tej wyniszczonej zżartej chorobą cielesnej powłoce. Prawdziwy symbol bezinteresownej ofiarności i poświęcenia pokolenia legjonowego — pierwszych żołnierzy Piłsudskiego.

Wiedział ś. p. Skwarczyński, że zdobycie niepodległości jest dopiero pierwszym, choć najważniejszym etapem w realizacji ideałów, ożywiających pokolenie działaczy i żołnierzy niepodległościowych. Ten pierwszy cel przesłonił, być może, na pewien czas wszystko inne, co było treścią strzeleckiego i legjonowego wyznania wiary, lecz dalszych celów nie przekreślił.

Pierwsze lata powojenne ukazały głęboką rozbieżność pomiędzy ideologją niepodległościową a psychologją zbiorową społeczeństwa, zdeprawowanego długą niewolą. Zwycięzkiej awangardzie przyniosły te lata niejeden zawód, niejedno gorzkie rozczarowanie. Zajął się też wówczas śp. Skwarczyński głównie pracą pisarską, publicystyczną, którą już przedtem uprawiał w „Przedświcie" i „Rządzie i wojsku". Redagowany przez niego miesięcznik „Droga" był w latach 1922—26 kontynuacją ideową dawnej myśli legjonowej. Po przewrocie majowym, będąc dotknięty ciężką chorobą, nie zaprzestał ś. p. Skwarczyński swej pracy. Przeciwnie, dzięki niezwykłej sile ducha rozszerzył ją nawet, zwracając swą uwagę przedewszystkiem na zagadnienie młodzieży, w której pragnął widzieć już w niepodległej Polsce następców i realizatorów ideałów swego pokolenia. Przedmowę do wydanego w r. 1931 zbiorku swoich artykułów, poświęconych zasadniczym problemom polskiej rzeczywistości rozpoczyna słowami: „Do moich młodych przyjaciół". W dwa lata później wydaje książkę p. t. „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy" — treść 10-ciu wieczorów dyskusyjnych w gronie najbliższych współpracowników ideowych. Jest pozatem inspiratorem i organizatorem pracy nad kształtowaniem młodych pokoleń, z których przedstawicielami utrzymuje ścisły i stały kontakt.

Do ostatniej chwili męczeńskiego życia pracuje z wytężeniem, do ostatniej chwili niespożyty duch panuje nad niemocą ciała, aż w drugi dzień Wielkiejnocy przychodzi rozstanie z tym światem.

Cześć Jego pamięci i ofiarnej pracy.

Teslis.

ZŁOŻENIE ZWŁOK NA WIECZNY SPOCZYNEK.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano z kościoła garnizonowego przy ulicy Długiej odbył się pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego. Trumnę ze zwłokami ś. p. Adama Skwarczyńskiego ustawiono wśród zieleni na katafalku, pośrodku kościoła. Na trumnie widniało kilka wieńców, wśród nich wieniec od p. Marszałka Piłsudskiego ze wstęgą o barwach „Virtuti Militari" i wieniec od p. Prezydenta Rzeczypospolitej o barwach narodowych. Straż honorową pełnili podoficerowie 30 p. s. kaniowskich oraz członkowie „Straży Przedniej". Przed katafalkiem zajęli miejsce najbliższa rodzina oraz pani Marszałkowa Piłsudska. Na uroczystość żałobną przybyli p. premjer Janusz Jędrzejewicz, ministrowie Wacław Jędrzejewicz, Pieracki, Zawadzki, Hubicki, Nakoniecznikoff-Klukowski i Kaliński, Prezes N. I. K. gen. dr. Jakób Krzemieński, pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Supiński, Prezes Najw. Trybunału Adm. dr. Hełczyński, posłowie i senatorowie z Wicemarszałkiem Sejmu i Senatu oraz b. Premjerem posłem Prystorem na czele i podsekretarze stanu. Również przybyli najwybitniejsi działacze niepodległościowi oraz wielu działaczy politycznych należących do obozów przeciwnych i grupa uczonych i działaczy ukraińskich. Dalej przybyła generalicja z inspektorem armji gen. Orlicz-Dreszerem i szefem sztabu głównego gen. Gasiorowskim, prezydent m. st. Warszawy Zyndram Kościałkowski, wojewoda Jaroszewicz, członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta Rzplitej z dyr. kancelarji cywilnej dr. Świeżawskim i szefem gabinetu wojskowego płk. Głogowskim. Nawę główną wypełniły delegacje organizacyj i stowarzyszeń. Przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa 30 p. s. kan. z orkiestrą, delegacje wszystkich pułków garnizonu warszawskiego, kompanja związku strzeleckiego, poczty sztandarowe zw. legjonistów POW., federacji PZOO. i innych organizacyj byłych wojskowych, oddziały „Straży Przedniej", Legjonu Młodych, Zw. Ml. Wiejskiej, Org. Ml. Pracującej, Harcerstwa, delegacje młodzieży szkolnej i młodzieży wiejskiej w strojach ludowych. Przed rozpoczęciem nabożeństwa p. premjer Jędrzejewicz udekorował w imieniu p. Prezydenta Rzplitej trumnę ze zwłokami ś p. Adama Skwarczyńskiego wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Mszę świętą w asyście duchowieństwa odprawił kanclerz kurji biskupiej ks. dziekan Mauersberger, wygłaszając następnie przemówienie. Po nabożeństwie, przy dzwonach żałobnych, trumnę ze zwłokami ś. p. Adama Skwarczyńskiego przeniesiono na lawetę przybraną zielenią. W chwili przeniesienia trumny orkiestra odegrała mszę żałobną, wojsko prezentowało broń. Kondukt żałobny otwierały oddziały „Straży Przedniej" i delegacje młodzieży, dalej postępowały poczty sztandarowe, kompanja 30 p. s kan., delegacje z wieńcami. Przed lawetą szło duchowieństwo, poprzedzone delegacją niosącą ordery i odznaczenia zmarłego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego oraz kilkutysięczna rzesza pragnących oddać ostatnią posługę zmarłemu z członkami rządu i gronem najbliższych przyjaciół na czele.

Gdy kondukt pogrzebowy dotarł do bram cmentarza, trumnę wzięli przyjaciele zmarłego, wśród nich p. premjer Jędrzejewicz, i ponieśli do grobu. Po odprawieniu egzekwij przez duchowieństwo, wygłosili nad mogiłą przemówienia premjer Jędrzejewicz, Michał Sumiński w imieniu „Straży Przedniej", Ludwik Stańczykowski w imieniu organizacji młodzieży wiejskiej i prezes akademji literatury Wacław Sieroszewski. W chwili składania trumny do grobu orkiestra odegrała sygnał wojska polskiego, marsz żałobny i „Pierwszą Brygadę".

Przemówienie pana Premjera

Przemówienie p. premjera Jędrzejewicza wygłoszone na grobie ś. p. Adama Skwarczyńskiego:

Jakże mówić można o pożegnaniu na wieki człowieka, którego męczeńskie ciało odchodzi dziś od nas do ziemi, gdy duch jego jak słup żywego ognia jest pośród nas, wśród nas i w nas żyje nienaruszony chorobą i cierpianiami, nieugięty w pracy, niezłamany w sumieniu i myśli, wciąż jednakowo żarliwy w miłości rzeczy wielkich. Jakże uwierzyć śmierci, która rzekomo wszystkiem na ziemi władnie, gdy mamy tu w tej chwili najcudowniejsze, najbardziej porywające poczucie prawdy życia, która zwycięsko poprzez zgon cielesnej powłoki oznajmia się jako wieczyście niezniszczalna, wieczyście twórcza. Czy jest ktoś wśród nas, którzy znaliśmy i kochaliśmy Adama Skwarczyńskiego, ktoby mógł bodaj na sekundę pomyśleć, że z chwilą śmierci fizycznej ten płomień boży zgasł, rozproszył się, przestał istnieć. Jest ciągle, jest wszędzie, widzę go w jego myśli, która trwale i nadal będzie formowała dusze, jak formowała dotychczas. Widzę go w dziele jego pracy, która rozrastać się będzie, aby wypełnić cele przez niego wyznaczone. Widzę go w samym sobie, gdy w chwilach słabości i niepokoju doszukuję się wartości trwałej i niezawodnej i przedewszystkiem widzę go w sprzężeniu serc naszych, w którem jego serce nastrojone w blasku uczuć, które on zbudził a które śmierć jego tylko spotęgowała. — Wiecie wszyscy, jak żył i umierał. To życie i ta śmierć były święte. Nie mogę o tem myśleć bez największego wzruszenia. Szczęśliwy jestem, że danem mi było być przyjacielem tego, którego świętość nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości i jestem pewny, że wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy to samo poczucie najgłębszej pokory, jaką czuje się wobec zjawisk duchowych wyjątkowej piękności. W imieniu wszystkich, którzy go znali i kochali, w imieniu garstki jego przyjaciół, którzy wspólnie z nim dobru i honorowi Polski starali się służyć, chcę nie pożegnać Adama Skwarczyńskiego, bo w wieczności żyjącego żegnać się nie godzi, ale w wieczność wkraczając słowami braterskiemi witać in perpetuum frater ave.

Odczyty prof. Morelowskiego w Belgji.

W sali Sztuk Pięknych w Brukseli staraniem tamtejszego „Societe de Diffusion Artistique" prof. Morelowski z Wilna wygłosił odczyt p. t. „Un aperçu sur les relations artistiques des Pays Bas Méridionaux avec la Pologne a travers des siecles". Prof. Morelowski zobrazował w swym odczycie stosunki artystyczne flamandzko-polskie, zbijając pośrednio twierdzenie niektórych uczonych niemieckich, przypisujących zbyt duży wpływ sztuki niemieckiej na sztukę polską. Ten sam odczyt został powtórzony w uniwersytecie w Lowanjum.

Pozatem w dn. 23 ub. m. odbył się odczyt prof. Morelowskiego w Societe Royale d'Archeologie w Bruksel; na temat „L'Influence de l'Ancien Pays de Liege et des Pays Bas Meridionaux sur l'Art en Pologne au Moyen Age".

Dnia 10 kwietnia r. b. uczony polski wygłosi odczyt w Instytucie Historji Wschodniej przy uniwersytecie brukselskim na temat „Ornamentyka geometralna i jej związek ze Wschodem". Następnie w Gandawie mówić będzie prof. Morelowski o stosunkach artystycznych flamandzko-polskich.

Prasa belgijska poświęca temu cyklowi prelekcyj wyczerpujące i pochlebne recenzje. (Pat).

Kard. Hlond wyjechał do Turynu.

RZYM, (Pat). Dziś wieczorem wyjechał do Turynu prymas Polski ksiądz kardynał Hlond Na dworcu żegnali go ambasador Rzeczypospolitej przy Watykanie Skrzyński w otoczeniu członków ambasady oraz ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale p. Wysocki. Pozatem zjawili się liczni przedstawiciele duchowieństwa oraz polonji rzymskiej.

Notatki z Polski i ze świata

— **SAMOLOT O KSZTAŁCIE PARASOLA** skonstruowano w Ameryce. W Chicago dokonano prób całkiem zadawalniających. Nowy typ samolotu może lądować nawet na bardzo ograniczonej przestrzeni.

— **PIERWSZY TRANSPORT RYŻU** nadszedł już do Gdyni w tym roku. Przywiózł go szwedzki statek „Satic" bezpośrednio z Rangoon. Odrazu po wyładowaniu surowca (7.350 tonn) gdyńska łuszczarnia ryku rozpocznie swój sezon.

— **100 ŚLUBÓW W KRAKOWIE** zawarto w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Odbyły się one we wszystkich parafjalnych kościołach miasta.

—**WZMOŻONA AKCJA BEZBOŻNICTWA W SOWIETACH.** „Zawodowy" Związek bezbożników w Z. S. R. R. przenosi swą akcję obecnie głównie do szkół. Kierownicy układają i wydają w tym celu specjalne podręczniki w duchu antyreligijnym. Między innemi w szkołach i ogródkach dziecięcych ukazało się nowe abecadło bezbożnicze. Pod każdą literą umieszczone są rysunki treści przeciwreligijnej oraz odpowiednie hasło. Tak np. dla nauczenia litery B dzieci muszą sylabizować: „Broštie bratcy bogow bojat sia", dla litery W znów: „Wiera wredna, wrednieje wina" i t. d.

— **NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LITERATÓW W WARSZAWIE.** Pod przewodnictwem p. Wacława Sieroszewskiego, prezesa Akademji Literatury Polskiej, odbyło się doroczne walne zebranie członków Związku Zawodowego Literatów Polskich. Wybrano do zarządu pp.: Edwarda Kozikowskiego, Leona Pomirowskiego i Szulca-Rymkiewicza. Na zastępców pp.: Karola Irzykowskiego, Stanisława Balińskiego i Wacława Rogowicza. Do komisji rewizyjnej pp.: Stanisława Czosnowskiego, Eugenjusza Popoffa i Leona Rygiera. Do sądu koleżeńskiego pp. Jana Dąbrowskiego, Jana Lorentowicza i Józefa Wąsowskiego na zastępców pp.: Ferdynanda Goetla Karola Irzykowskiego i Wincentego Rzymowskiego.

— **PROF. EINSTEIN OBYWATELEM AMERYKAŃSKIM.** Stany Zjednoczone zamierzają zatrzymać znanego matematyka prof. Einsteina który wyemigrował z Niemiec, jako stałego obywatela. Demokratyczny poseł Kenney zaproponował w parlamencie projekt ustawy, w myśl której prof. Einsteinowi zostanie udzielone prawo obywatelstwa amerykańskiego. **a.**

—o()o—

Bezrobocie maleje.

WARSZAWA. (Pat). Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych i komunalnych urzędach pośrednictwa pracy **spadła w porównaniu z tygodniem ubiegłym o 6.033 osób.**

Sprawa Stawiskiego.

Wielki oszust marzył o karjerze Zacharowa.

PARYŻ, (PAT). — Według wiadomości, jakie nadeszły ze Szwajcarji okazuje się że we wrześniu ub. r. Stawiski prowadził ożywione rokowania z grupą wybitnych osobistości w celu utworzenia 2 wielkich towarzystw, w których Stawiski chciał ulokować 40,000,000 franków.

Jedno z tych towarzystw miało na celu wywóz broni na wschód, głównie do Chin, a drugie monopol tytoniowy na Węgrzech. Sprawa była posunięta już tak daleko, że u jednego z notarjuszów w Neufchatel był sporządzany akt, który zawierał punktacje przyjętej w zasadzie umowy.

LISTY MAJĄCE STWIERDZIĆ ALIBI.

PARYŻ, (PAT). — Od chwili aresztowania domniemanych zabójców radcy Prince'a władze śledcze otrzymują wiele listów mających udowodnić alibi Venture'a, Spirita i barona de Lussatsa. Ze szczególną skwapliwością niewinności oskarżonych broni obecny mer Marsylji deputowany Sabiani.

Dziś po południu przewieziono z Paryża do Dijon 2 oskarżonych Venture'a i Lussatsa. Będą oni osadzeni w tem więzieniu, gdzie przebywa już trzeci oskarżony Spirito. Na powitanie Venture'a i Lussatsa przybyła do Dijon delegacja kilkunastu ich przyjaciół z Marsylji z zamiarem urządzenia manifestacji. Przedsięwzięto kroki, celem niedopuszczenia do tych oznak sympatji.

Przeciągające się śledztwo w d. c. wywołuje krytyczne uwagi prasy, która zaznacza, że po 43 dniach zabójstwa Prince'a tajemnica morderstwa nie została wyjaśniona. Dzienniki uważają, że alibi trzech oskarżonych zdają się nie ulegać wątpliwości. — Obietnice policji co do wykrycia winnych zawiodły.



Baron de Lussatz — i Paul Verture po zaaresztowaniu — zakrywają swoje twarze przed gapiami.

Insull nie traci nadziei.

STAMBUŁ, (PAT). — Samuel Insull oświadczył swoim obrońcom, iż nie obawia się powrotu do Stanów Zjednoczonych. Władze tureckie — powiedział Insull — mogą mnie niezwłocznie wydać ambasadorowi amerykańskiemu. Niepokoi mnie jedynie obawa, że po powrocie do Ameryki będę miał do czynienia z moimi wrogami politycznymi, którzy gotowi są poświęcić mnie dla swych celów politycznych. Gdyby sytuacja była normalna, nie miałbym żadnej obawy.

Adwokaci Insulla zaprzeczają, jakoby byli powiadomieni o odrzuceniu przez sąd rekursu w sprawie ekstradycji Insulla.

PRZEKRÓJ WSI.

Od wieków wieśniak tutejszy żył i żyje zdala od większych środowisk ludzkich. To nadaje mu swoiste piętno.

Przyroda ma ogromny wpływ na kształtowanie się psychiki i życia człowieka. Bezkresne równiny, szkliste tafle jezior, majestat lasów, wszystko to działa usypiająco na ducha zaś ciało porusza się za sochą w rytm żywej a zmechanizowanej przyrody...

Kilka dziesiątków lat temu ośrodkami kulturalnemi były przeważnie dwory ziemian. Dwory wykorzystywały energję wsi w postaci siły roboczej i na niej opierały swój dobrobyt. Nierzadko wieśniak był traktowany narówni z wołem roboczym. Stan kultury wieśniaków był w całkowitem zaniedbaniu.

Zdarzały się co prawda wyjątki: Tam „panienka" ze dworu uczyła z elementarza dzieci swoich fornali, tu „panicz" — gimnazista, przejęty demokratycznemi ideami sprowadzał kilka gazet i zapraszał wieśniaków na pogawędki. Ogólnie jednak wieś była pogrążona w ciemnocie, której wynikiem były i są obecne gusła i zabobony. Promyki oświaty dostawały się do wsi przypadkowo.

Mówi się często o religijności tut. wieśniaka i podkreśla się tę religijność, jako cechę niezwykle dodatnią. Wiara jego jest mocna i ślepa, ale nie głęboka. Wyobraża on sobie, że jeżeli poklepie pacierze, poziewając, z przymrużonemi sennemi oczami, to już spełnił obowiązek wobec Opatrzności — Opatrzność zmiłuje się nad nim, polepszy dolę tu na ziemi i da królestwo niebieskie tam w górze... Tak jest od wieków. I czeka... czeka... czeka w nieskończoność.

Prawdziwy dobrobyt zdobywa sie przez trud i cierpienie. Wieśniak ze starszej generacji jest znieczulony. Pracuje cały dzień koło gospodarstwa, wieczorem zapada w kamienny sen i tak płyną tygodnie, miesiące, lata...

Starszą generację wsi cechuje apatja, bezwola, bezwład. Ludzie wsi, to żywe kamienie, kierowane w życiu ślepą ręką losu.

* * *

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęła się planowa praca oświatowa nad ludem.

Wprowadzono siedmioletni obowiązek szkolny, zaczęto zakładać kursy dokształcające, wygłaszać odczyty i pogadanki. Namnożyło się organizacyj: Koła Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Strzelec i t. d. Młodzież wiejska zaczęła brać czynny udział w przedstawieniach amatorskich, częstokroć urządzać rozmaite imprezy na własną rękę. Młodzież zaczęła poznawać możliwości swych sił głębiej oddychać, chłonąć pierwiastki kulturalne, które niedostępne jej były przez szereg stuleci. I... rozpoczęła się tragedja. Wydaje się, że to paradoks, a jednak tak jest. W konsekwencji zaistniał bunt przeciwko starszemu pokoleniu i przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu.

Młodzież **pożąda** szerszych horyzontów, szerszego pola do pracy, a **musi** dusić się na kilku zaledwie ha ziemi, której w dodatku ojciec trzyma się kurczowo, bo na niej opiera autorytet swój w domu. Młodzież chce wprowadzać inowacje gospodarskie, urządzenia współczesne, a tu starsi kiwają głowami i powtarzają uparcie: „tak rabiu dzied, pradzied, tak rob'ć baćka, tak budzić rabić i syn". — jak w matni, gdzie stąpić, tam nędza i niedola — bez kresu i bez wyjścia. Rozbudzona tymczasem wrażliwość każe dostrzegać i przejaskrawiać wszelkie niedociągnięcia dotychczasowego bytowania.

Idące pokolenie wsi, to nie pokolenie, cierpliwe aż do bezwładu — to pokolenie pełne werwy i górnych pragnień, które pod wpływem niesprzyjających warunków zawadza o anarchizm. Tem się tłumaczy fakt, że pobożna wieś jest podatna na wszelkiego rodzaju próby wywrotowe, że tu łatwo zaszczepia się „zaraza od wschodu"... **Młoda wieś żąda radykalnych zmian.**

* * *

Kroniki policyjne i prasa codzienna notują całą serję samobójstw. Tragedje na wsi wynikają najczęściej na tle majątkowem. Jest to jeden z objawów walki o byt. Natury czynne, pełne energji szukają wyjścia z sytuacji — w zbrodni. Inaczej nie mogą — nie umieją. Kiedyś hamowała zbrodnicze zapędy etyka katolicka, Kościół; przestraszał Boży gniew. Nastąpił kryzys władztwa Kościoła. Kościół już nie jest hamulcem powstrzymującym od zbrodni przestępców z wieśniaczych mas. Przestępcy wsi rekrutują się przeważnie z młodego pokolenia. **Młoda wieś domaga się nowej etyki — nowych moralnych praw.**

* * *

Jeszcze cztery, pięć lat temu młodzież wiejska — przeważnie dziewczęta — gremjalnie emigrowała do miast. Znałem kilka dziewcząt, które wstąpiły na służbę w mieście. Jedną z takich dziewcząt spotkałem raz w Wilnie.

Nie widziałem jej już od 6-ciu lat. Wyjechała ze swej wioski czerstwa i zdrowa. Wyjechała „szukać szczęścia". I jaki ujrzałem obraz tego szczęścia po kilku latach: Na dworcu w Wilnie. Ruch, zgiełk. Przyszedł jakiś pociąg. Spostrzegłem, że jakaś „znajoma twarz" świdruje mię oczami i uśmiecha się. Ciało przyobleczone w jakąś wytartą sukienkę, na której znać ślady nocnych hulanek... Twarz upudrowana „na biało", usta jaskrawo ukarminowane. Całość podobna do wstrętnego, odpychającego płazu.

Błysk przypomnienia. Tak, to Bronia W. Ciekawość przemogła wstręt. Podchodzę. Pytam, czy mię poznaje. Tak poznaje. Na moją prośbę zaczyna opowiadać z jakąś bolesną lubością swój żywot. Jest wyzutą z wstydliwości.

Rok służyła u któregoś z profesorów. Miłość z wielkomiejskim wyrzutkiem społeczeństwa. Zaniedbywanie obowiązków i utrata posady. Tułaczka po spelunkach z kochankiem. Kochanek znajduje „drugą". Na bruku bez chleba i opieki. Zaczepianie przechodniów i prośby o grosz, o kawałek chleba... Prostytucja. Wślad za tem choroba weneryczna.

Oto pokrótce żywot emigrantki do miasta. A są ich setki, tysiące.

Z rozpoczęciem się kryzysu są one masowo wyrzucane ze służby. Wracają do swoich rodzinnych wsi, przynoszą zarazę z wielkomiejskiego bagna, lub też pozostają w mieście i pędzą żywot prostytutek. **Bo poza pracą fizyczną i... ciałem nic one przecież dać nie mogą...**

* * *

W obecnych warunkach wieś nasza nie może zapewnić idącemu pokoleniu dobrobytu, pomimo iż, pragnie ona lepszej doli. Jaskrawym przykładem jest zawieranie małżeństw. O małżeństwie w 95 procentach decyduje posag. Posag — to wszystko. Panna, posiadająca 100—150 dolarów chociażby była największą niedorajdą napewno wyjdzie zamąż. Pieniędzy — po kilku latach pożycia małżeńskiego — niema. Małżonkowie się nie rozumieją. Bieda, zgryzoty; nowe źródło całego szeregu tragedyj.

Dzieci. „Dziecko to bogactwo narodu" — głosi gdzieś afisz. Cieszymy się, że przyrost ludności w Polsce jest duży. Spójrzmy na dziatwę na wsi? Zapada na gruźlicę, umiera z nędzy. Jedyne pożywienie stanowią często tłuczone kartofle. I tych brak. Pastwisk niema — krowy uchować nie można. Przed wojną dawano za opłatą na pastwiska lasy rządowe — teraz i tego nie można... Dziecko nie ma często kropli mleka.

A oto obrazki z doli kobiety na wsi Aczkolwiek jest brzemienna, musi iść pracować z mężem w pole. Idzie z trudem, z męką, bólem. Baby dostarczają leków, które dobijają...

Gdy mąż jest zdenerwowany, „młóci" kobietę „lejcami", kijem. Piękne pole pracy dla feministek, które najczęściej marnują energję na rzeczy nieistotne.

Wreszcie przychodzi na świat dziecko anemiczne, apatyczne — przyszły materjał do szkół powszechnych. Po siedmiu latach nauczyciel rozdmuchuje w tej istocie iskierki życia. Budzi inteligencję. Rozdmuchany płomyk co chwila przygasa pod ciężarem bezwładu wsi. Nauczyciel oddaje swoje życie — chce tchnąć żar swego serca. Nakoniec i jemu nic zostaje nic, zaczyna pluć krwią, plecy się garbią. „Nauczyciela wszędzie można poznać". To — prawda.

* * *

Ziemia jest wszystkiem. Bez ziemi wieśniak jest niczem. A tymczasem rolę — matkę żywicielkę podzielono na wąskie, długie pasma t. zw. „sznury". Trzecią jej część zabierają brózdy i miedze. Komasacja — scalanie. Wieśniacy najczęściej z trudnością godzą się na tę inowację, szczególnie ubożsi, bo po komasacii nie mają z czego żyć. Obecnie bydło pasie się na wspólnem pastwisku. Ubożsi korzystają z pastwisk bogatszych. Wieśniak, mający 2 ha może utrzymać krowę i konia. Po komasacji musi się ich wyzbyć bo nie starczy paszy.

Znam taki wypadek: wieśniacy złożyli podanie o scalenie gruntów. Z Urzędu Ziemskiego przychodzi odpowiedź, że trzeba dać zadatek 5 zł. od 1 ha tytułem kosztów scalania. Pieniędzy niema. Wieśniacy poskrobali głowy, pogawędzili, pokrzyczeli i rozeszli się.

Koszty scalania są duże, nawet b. duże i dlatego scalanie stanęło na martwym gruncie. Należałoby to urządzić jakoś inaczej. Za scalanie nie należy pobierać opłat.

Spółdzielnie mleczarskie. — Tam, gdzie są mleczarnie wieśniak oddaje ostatnią kroplę mleka. Sam się żywi mlekiem odtłuszczonem, ze szkodą dla swego zdrowia. Pieniądze idą na podatki, lub... na wódkę, rodzina zaś dusi się okrągły rok postną strawą.

Oto kilka skrótów myśli na temat doli naszej wsi. Może jeszcze ktoś zabierze głos i reszty dopowie?

Bronisław Owczynnik.

—[::]—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Prace kulturalno-oświatowe na terenie wsi litewskich.

Prawie w każdym numerze „Vilniaus Rytojus" znajdujemy artykuły z narzekaniami, że ludność litewska w Polsce jest bardzo upośledzona pod względem szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej prowadzonej w języku litewskim. Zobaczmy jak ta sprawa naprawdę się przedstawia. Jeżeli chodzi o szkolnictwo wyświetlił to artykuł zamieszczony w Nr. 85 „Kurjera" p. t. „Stan szkolnictwa litewskiego w Polsce" w którym znajdujemy rzeczowe cyfry, stan ten dokładnie ilustrujący. One właśnie muszą przemówić do autorów gołosłownych artykułów „Vil. Ryt.".

W tym zaś artykule, chcę rzucić światło na oświatę pozaszkolną, prowadzoną przez nauczycieli publicznych szkół na terenach litewskich. Tu taj wypowiadam się przedewszystkiem jako ten, który pracuje w terenie litewskim od kilku lat i styka się codziennie z ludnością litewską. Znam jej niedomagania i potrzeby, i wiem co się dla niej robi.

Od paru lat nauczycielstwo polskie pracując na terenach litewskich prowadzi rozmaite prace kulturalno-oświatowe. Prace te przeważnie idą w dwóch kierunkach: kierunek oświatowo-rozrywkowy i kierunek praktyczny. Jako prace oświatowe są kursy wieczorowe dla młodzieży i odczyty popularne z latarnią projekcyjną, oraz czytelnictwo przy pomocy ruchomych bibljoteczek wysyłanych przez Referaty Oświaty pozaszkolnej. Prace rozrywkowe prowadzone są w charakterze świetlicowym. Świetlic na terenie każdej gminy jest kilka. Nauczyciele mieszczą się one w lokalach wynajętych. Z prac rozrywkowych najpopularniejsze są: przedstawienia amatorskie i chóry ludowe czyli t. z. teatr ludowy. Po wsiach gdzie już prowadzone są prace oświatowe są zorganizowane zespoły dramatyczne, które rocznie dają kilka przedstawień.

Korzyść teatru ludowego dla danego środowiska jest ogromna, bo wyrabia u widzów smak artystyczny i daje wzór kulturalnej rozrywki.

Prawie wszystkie wyżej wspomniane prace prowadzone są w języku litewskim i prowadzone są przez tych nauczycieli, którzy posiadają język litewski. Przecież, by reżyserować jakąś sztuczkę nauczyciel musi znać język, w którym została ona napisana. Nie przeczę, iż zdarzają się wypadki gdzie nauczyciel słabo zna język litewski, ale są to wyjątki i nie należy tego uogólniać. Jeżeli jednak zdarzy się wypadek, że nauczyciel nie zna dobrze miejscowego języka, stara się on sam i władze szkolne by te braki usunąć.

Obok pracy oświatowo-rozrywkowej, w ostatnich czasach zajmuje bardzo poważne miejsce i cieszy się wielkiem uznaniem — praca w kierunku praktycznym. Do tej pracy należą wszelkie kursy o charakterze praktycznym np.: kursy kroju i szycia, koszykarskie, stolarskie, gotowania, rolnicze i t.p. Te kursy przeważnie są organizowane na pewien czas i mają na celu podniesienie wsi na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny. Ludność, doceniając znaczenie wyżej wspomnianych prac, często sama prosi o zorganizowanie kursów. W tych pracach praktycznych język nie odgrywa decydującej roli, tu wyniki pracy mówią same za siebie. Taka praca przyczynia się do wychowania społeczno-obywatelskiego, bo odbywa się w gromadzie. Więc czy nastawienie takie może być uważane za jakąś pracę, polonizatorską, na terenach litewskich. Przecież pracujący troszczy się tak samo — a może nawet i więcej, o dobro wsi litewskiej jak i wsi polskiej.

My nauczyciele dajemy maximum ze siebie poświęcając czas, siły i zdrowie dla tych, z którymi musimy codzień współżyć i do których powołało nas nasze przeznaczenie. Żadne różnice narodowościowe nie mogą nas zniechęcać w pracy, dla dobra ludności zamieszkałej na terenie naszego państwa, gdyż celem naszym jest uczynić z każdego mieszkańca dobrego obywatela Rzeczypospolitej.

Inny jest natomiast stosunek nauczycieli Litwinów do ludności litewskiej: praca ich przeważnie polega na wyrobieniu w ludności litewskiej możliwie najbardziej wrogiego stosunku do państwa polskiego. Praca więc jest tylko destrukcyjna i szkodliwa.

Ci przeto którzy pod naszym adresem rzucają kamieniami, niech się uderzą w piersi i złożą przed samymi sobą dokładny rachunek sumienia.

N. K.

Zabójstwo na zabawie.

We wsi Bagdziuny, gm. widzkiej między uczestnikami zabawy tanecznej wybuchła bójka, podczas której został zabity 60-letni Justyn Brażewicz, mieszkaniec wsi Bagdziuny. — Antoniego Filipowicza ze wsi Sipiwicze, gm. bohińskiej i Henryka Umpirowicza ze wsi Dondowszczyzna, gm. bohińskiej zatrzymano, jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa.

Z pogranicza.

WALKA Z PRZEMYTEM.

W miesiącu marcu r. b. na terenie pogranicza polsko — litewskiego i łotewskiego wraz z miastem Wilnem skonfiskowano przemytu w postaci różnych gatunków tytoniu, sacharyny, narkotyków, rodzynek, balji, wyrobów jedwabnych, bawełnianych cukru, narzędzi lekarskich, ryb, kawioru i t. p. wartości zgórą 30 tys. złotych. Aresztowano około 70 przemytników na pograniczu w tej liczbie około 10 osób w Wilnie.

Funkcjonarjusze K. O. P. na święta otrzymali nagrody za tępienie przemytnictwa na granicy.

ROBOTY MELJORACYJNE NA POGRANICZU POLSKO — LITEWSKIEM.

W najbliższym czasie odbędą się konferencje z Litwinami w sprawie przeprowadzenia robót meljoracyjnych w osadach mieszkalnych, znajdujących się na pograniczu polsko-litewskiem.

Na terenie pogranicza polsko — litewskiego znajduje się przeszło 1000 ha gruntów, które wymagają odwodnienia.

K. O. P. ZDOBYŁ POWSZECHNE UZNANIE

Na granicy polsko — litewskiej w powiecie święciańskim, wileńsko — trockim ludność graniczna narodowości polskiej jak również i litewskiej gremjalnie składała powinszowania i upominki dla żołnierzy KOP.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dn. 4 bm. 1934 r. za 100 kg. parytet Wilno

Ceny tranzakcyjne: Mąka pszenna 4—0000 A luks. 34. Mąka żytnia razowa 18.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 14,50 — 15 II st. 13,85 — 14. Pszenica zbierana 19 — 21. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 16. Owies st. 14 — 14,25. Owies zadeszczony 13 — 13,25. Mąka pszenna 4—0000 A luks. 33,50 — 35. — Żytnia 23,50 — 24. 65 proc. 19,50 — 20. Sitkowa 17 — 17,50. Gryka zbierana 20 — 21. Seradela 10 — 11.

Ogólny obrót — 600 tonn.

Ofiary.

Wileński Wojewódzki Komitet Obywatelski pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju komunikuje dalszą listę ofiar:

1) Dzieci szkoły w Czaplinie, pow. Grójec pod Warszawą z racji imienin Pana Marszałka zł. 7,50, 2) dr. Helena Kulikowska — 50 zł., 3) dr. Al. Romm — 5, 4) pracownicy PKO. w Warszawie — 9,29, 5) dr. Marjan Siedlecki — 10, 6) Franciszek Dembiński w Poznaniu — 3, 7) pracownicy PKO. w Warszawie zebrali zł. 162,03, 8) Koło Rodziny Urzędniczej Kur. Wil. Szk. jako czysty dochód z Teatru Międzyszkolnego — 250 zł. 9) dr. K. Szapiro 5 zł., 10) dr. F. Wrześniowski zł. 5.

Sprostowanie.

W numerze świątecznym w obrazkach o wyczynach „żulików" wileńskich, zebranych z różnych szkół i środowisk, w jednym wypadku było powiedziane, że coś się dzieje w szkole Nr. X. Jakim sposobem to X zamieniło się u zecera i korektora w szkołę Nr. 10, zrozumieć trudno, w każdym razie należą się tej szkole przeprosiny, co niniejszem czynimy, bowiem cytowane anegdoty wcale się tej szkoły Nr. 10 nie tyczyły.

Choroby na Wileńszczyźnie.

W dniach od 25 marca do 31 marca 1934 r. na terenie Wileńszczyzny zanotowano: 1 wypadki zachorowań na dur brzuszny, 51 dur plamisty (1 śmiertelny), 9 — płonicy 9 błonicy (1 śmiertelny), 144 — odry (6 śmiertelnych), 3 — róży, 47 — krztuśca, 1 — zakażenia połogowego, 15 — gruźlicy (7 śmiertelnych), 90 — jaglicy 6 — ospy wietrznej, — 4 grypy.

Pomyślne horoskopy budowlane dla Wilna.

Podług zebranych przez nas u źródeł miarodajnych informacyj tegoroczny sezon budowlany zapowiada się na terenie Wilna jak najlepiej. Wpływa na to fakt przyznania znacznie większych niż w roku ubiegłym kredytów.

Wczoraj Komitet Rozbudowy otrzymał powiadomienie, że do dyspozycji Wilna przyznano kontyngens w wysokości 300.000 złotych, w tem 200 tys. złotych na remonty domów i 100 tys. zł. na przebudowę dużych mieszkań na małe. Niezależnie od powyższego mają być w najbliższym czasie uruchomione dla Wilna dodatkowe kredyty, wysokość ich nie jest jeszcze znana. Jak obliczają w roku bieżącym na cele budowlane wydanych zostanie przeszło półtora miljona złotych(jest to suma łączna dotacyj państwowych i wkładów prywatnych).

Jeżeli chodzi o przebudowę dużych mieszkań na małe, to kredyty na ten cel wydawane będą już w najbliższym czasie. Wysokość poszczególnej pożyczki ustalona została w maksymalnej granicy 4000 złotych. Władze centralne zleciły Komitetowi Rozbudowy przeprowadzenie repartycji przyznanego kontyngentu najpóźniej do dnia 20 maja r. b. W związku z tem kwestja przyznawania pożyczek rozpatrywana będzie już na najbliższem posiedzeniu Komitetu Rozbudowy.

Dodać jeszcze należy, że właściciele budowli murowanych, którzy rozpoczęli wznoszenie nowych domów, nie mogli jednak ich doprowadzić do końca z racji braku funduszów wszczęli obecnie starania za pośrednictwem Izby Przemysłowo - Handlowej o przyznanie na ten cel odpowiednich kredytów. Podług wiadomości otrzymanych ze źródeł nieoficjalnych władze centralne odniosły się do zabiegów tych przychylnie i prawdopodobnie w niedługim już czasie przyznane zostaną Wilnu specjalne kredyty.

Dzięki pomyślnym horoskopom budowlanym należy liczyć się ze znacznym spadkiem bezrobocia w Wilnie.

Budownictwo rybackie.

Charakterystyczną cechą poszczególnych wiosek półwyspu Helskiego są klecone z fragmentów łodzi, resztek rozbitych statków i t. p. zabudowania gospodarcze, służące za stajnie, chlewy lub szopy. Budowle te, o ile je tak można nazwać wypierane są obecnie przez nowoczesne budynki; przed paru laty Jastarnia na Helu roiła się od tych oryginalnych zabudowań. Dziś należą one do rzadkości. W samej Jastarni zachował się jedynie egzemplarz reprodukowany powyżej, ciekawie kontrastujący z nowoczesnym piętrowym budynkiem.

Rzemiosło wileńskie na targach poznańskich.

Wilno na trzeciem miejscu przy podziale kredytów.

Rzemiosło wileńskie zaczyna przygotowywać się do tegorocznych Targów Poznańskich, na których rzemiosło wogóle wystąpi okazale, a rzemiosło wileńskie ze specjalnem wyróżnieniem.

Organizatorzy Targów, doceniając duże znaczenie rzemiosła dla życia gospodarczego naszego kraju, przeznaczyli dla jego wyrobów olbrzymią halę o powierzchni 4,025 mtr.^{2} t. j. dwa razy większą niż na poprzednich Targach. Halę tę wypełnią wyroby 45 gałęzi rzemiosła. Spodziewany jest udział 300.000 zakładów rzemieślniczych.

Rząd polski, chcąc umożliwić udział w Targach jaknajszerszym rzeszom rzemieślników, przyznał dla rzemiosła na ten cel specjalne subsydja. Otóż dotacji tej wystarczy na opłacenie kosztów urządzenia i wynajmu stoisk — tak, iż każdy rzemieślnik, biorący udział w Targach, będzie miał bezpłatne stoisko. Pozatem prawdopodobnie będą przyznane ulgi kolejowe dla przewozu eksponatów rzemiosła.

Zkolei Izby Rzemieślnicze postarają się, by została zorganizowana całkowita obsługa nadesłanych eksponatów. A więc właściciel eksponatów może być nieobecny na Targach. Zastąpią go z powodzeniem w reklamowaniu wyrobów i przyjęciu zamówienia.

Wileńska Izba Rzemieślnicza organizuje na Targach trzy dziedziny rzemiosła — tokarstwo w drzewie, białoskórnictwo i rękawicznictwo. Przyznano jej w tem stanowisko przodujące w kraju i dlatego też jej pieczy powierzono należyte przesortowanie tego rodzaju eksponatów, które nadejdą z całego kraju na Targi. Pozatem rzemieślnicy wileńscy wezmą udział w działach ceramiki, bednarstwa, stolarstwa, czapnictwa (nie wszyscy chyba wiedzą, że Marszałek Józef Piłsudski nosi zawsze czapki, robione w Wilnie), kuśnierstwa, szczotkarstwa, szewctwa, rymarstwa sportowego i introligatorstwa.

Wogóle Wilno na 32 stoiska zorganizuje 4. a weźmie udział w wielu innych.

* * *

W ostatnich dniach dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Młynarczyk bawił w Warszawie w sprawie podziału kredytów, przyznanych dla rzemiosła polskiego. Otóż Wilno, jeżeli chodzi o wielkość sumy przyznanej, znalazło się na trzeciem miejscu po Warszawie i Łodzi. Kredyty przyznano tylko tym ośrodkom rzemiosła, które mają widoki rozwoju, a przedewszystkiem odpowiednie warunki zbytu. Na konferencji tej podkreślono znaczenie portu rzecznego w Drui dla rzemiosła wileńskiego.

(h).

Ojciec zabił córkę, a zięć teścia.

Dramat jakich dziś wiele.

SIEKIERĄ I MŁOTKIEM.

We wsi Przychody, powiatu oszmiańskiego, w chacie Antoniego Wojciulewicza rozegrała się niesamowita scena podwójnego zabójstwa: ojciec siekierą roztrzaskał głowę swej córce, będącej w szóstym miesiącu ciąży, a następnie mąż zabitej drewnianym młotkiem zabił teścia — dzieciobójcę.

Przed Sądem stanął mąż zabitej Józef Gębicki. Przyznał się do winy. Opowiedział historję konfliktu od chwili, gdy jako „prymak" wszedł do domu staruszka Wojciulewicza.

WDÓWKA NA WIDOWNI.

Józef Gębicki poślubił Marję W. z miłości, lecz wszyscy zarzucali mu, że uczynił to z miłości do jej majątku. W domu teścia narazie jednak życie płynęło spokojnie. Bez awantur. Gębicki słuchał starego, siedział cichutko i pracował za dwóch. Stary był z niego zadowolony.

Wkrótce umarła żona Wojciulewicza. Do starego wdowca przylgnęła młoda i pełna temperamentu wdówka, dość nawet zamożna ze wsi sąsiedniej. Zaloty wdówki wytrąciły W. z równowagi. Zakochał się. Stało się to początkiem tragedji.

ZA MIŁOŚĆ TRZEBA PŁACIĆ.

Staruszek zaczął drogo opłacać względy zalotnej wdówki. Wiadomo za miłość trzeba czemś zapłacić, jeżeli się ma ponad sześćdziesiątkę.

Stary wynosił z domu mąkę, wędliny, nie mówiąc oczywiście o pieniądzach. Wdówka porastała w pierze, natomiast Gębickim było coraz trudniej.

I młoda Gębicka oburzyła się wtedy szczerze na starego ojca. Nie mogła już dłużej znosić lekkomyślności ojca, który dla obcej kobiety odbiera własnym wnukom i dzieciom kawał chleba.

WOŁAŁ KOCHANKĘ.

Pewnego dnia doszło do gwałtownej sceny. Córka powiedziała ojcu wszystko co miała na sercu. Poparł ją Gębicki, który się oswoił z rolą „prymaka" i zaczynał się czuć panem na swojem. Postawiono staruszkowi alternatywę — albo córka i wnukowie, albo kochanka. Staruszek pomyślał kilka dni i niepostrzeżenie wyniósł się do kochanki.

Gębicka przeżyła ten fakt głęboko. Widząc postępowanie ojca, spodziewała się wszystkiego. Najbardziej obawiała się, że może przepisać ziemię na kochankę.

A tymczasem staruszek od czasu do czasu odwiedzał dzieci i zabierał to, co chciał: znowu mąkę, ziarno i t. p.

WOBEC CAŁEJ WSI.

Pewnego dnia temperamenty wybuchły z niesamowitą siłą.

Staruszek przyszedł, aby zabrać parę prosiaków. Powitała go na progu chlewu Gębicka. Zwymyślała, a potem skrzyknęła ludzi z całej wsi i przy wszystkich zaczęła nawracać. Mówiła o latach, o wstydzie, o Bogu, o wnukach, o dzieciach. Pluła prawie w twarz staruszka, rzucała przekleństwa. Słowem, jak to tylko matka potrafi, broniła bez względu na środki swoje dzieci przed nędzą, przed ciężkim losem w przyszłości.

Staruszek zawstydzony, przejęty wysłuchał wszystko i poszedł do chaty. Dał spokój prosiakom. Gnębił go wstyd.

— Rodzona córka... Cała wieś zbiegła się...

SZAŁ STARUSZKA.

Wkrótce do chaty przyszła Gębicka. Nic nie powiedziała ojcu. Pochyliła się nad kołyską, w której leżało jej dziecko.

W tym momencie Wojciulewicz oszalał. Porwał siekierę i z dzikim krzykiem rzucił się na córkę. Siekiera rozpłatała jej głowę.

Na podwórze wybiegła siostra zabitej i krzyczała:

— Tata zabił Maryśkę, tata zabił Maryśkę!

Posłyszał to Józef Gębicki, bawiący na podwórzu. Pobiegł do mieszkania z młotkiem w ręku.

GĘBICKI NIE PAMIĘTA.

Zobaczył koło kołyski leżącą żonę, czerwoną plamę naokoło głowy, a wpobliżu teścia z siekierą w ręku.

Gębicki nie pamięta już jak podbiegł do ojca i uderzeniem młotka zabił go. Nie pamięta, jak wybiegł z mieszkania i krzyczał:

— On zabił ją, a ja jego — co to będzie, on zabił ją, a ja jego...

Nie pamięta jak w stodole chciał następnie powiesić się, jak go ratowano...

Sąd skazał Józefa Gębickiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, uznając, że działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego. **WŁOD.**

Wilja nie wyrządziła poważniejszych strat.

W związku z niedawnem gwałtownem podniesieniem się wody na Wilji wczoraj specjalna komisja techniczna z ramienia Zarządu miasta dokonała szczegółowej lustracji brzegów Wilji badając stan uszkodzeń. Stwierdzono dość znaczne uszkodzenie nasypów wybudowanych u wylotu ul. Holendernia, pozatem innych poważniejszych strat nigdzie nie zanotowano.

Lustracja brzegów Wilenki pozwoliła stwierdzić, iż tegoroczny przybór wody na Wilence nie wyrządził nigdzie żadnych strat.

NOWINKI RADJOWE.

DWA KONCERTY.

Dzisiaj w czwartek o godz. 16,55 w studjo radjowem rozpocznie się popularny koncertw kt. wezmą udział: utalentowana śpiewaczka, Hanna Łosakiewicz Molicka, znany radjosłuchaczom bas — Tadeusz Łuaczaj oraz wybitny wiolonczelista polski Kazimierz Wiłkomirski. Na program złożą się arje operowe, pieśni i drobne utwory wiolonczelowe, z których na plan pierwszy wysuwa się „Danza con variazioni" Cassado.

Tegoż dnia o godz. 20 usłyszymy krótki koncert, poświęcony twórczości kompozytorów francuskich ostatniego stulecia. jak Chabrier, Debussy, Honegger i Jean Francaix. Jako wykonawcy wystąpią uzdolniona pianistka Marja Barówna oraz kapelmistrz Edmund Zygman.

SŁUCHOWISKO.

Rozgłośnia warszawska transmituje w czwartek o godz. 17,50 wysoce wartościowe słuchowisko opracowane podług dramatu Szekspira „Kupiec Wenecki" w wykonaniu pierwszorzędnych sił aktorskich stolicy.

TRANSMISJA Z MEDJOLANU.

Melodyjna, nieznana w Polsce opera Gounoda „Romeo i Julja" transmitowana będzie w czwartek o godz. 20,57 z teatru „La Scala w Medjolanie. Poprzedzi tę transmisję słowo wstępne Romana Zrębowicza.

Z. B. K.

Wśród epidemji różnych zjazdów krzyczących w niebogłosy „patrzcie oto cośmy zrobili dla Ciebie Ojczyzno", nie od rzeczy będzie chyba, jeśli chociaż w tych skromnych słowach wspomnę o Związku Bezpieczeństwa Kraju.

Po oswobodzeniu Wileńszczyzny przez gen. Żeligowskiego, nie było żadnych ustalon granic między Polską a Litwą. Ludność wiejska zdemoralizowana i zdeprawowana najazdem bolszewickim, przytem znękana wojną słabo reagowała na zmieniające się jak w kalejdoskopie wypadki.

Zostawiona broń przez najeźdźców posłużyła często ciemnym elementom do uzbrojenia się i tworzenia band dywersyjnych, nie mówiąc już o kwitnącym bandytyźmie. Szersze warstwy społeczeństwa wiejskiego dziwnie zobojętniały i były niezdolne na jakiś samodzielny odruch polityczny.

W takich warunkach, w porozumieniu z Tymczasowym Rządem Litwy Środkowej zorganizowany został Związek Bezpieczeństwa Kraju. Ludzie młodzi, przeważnie ochotnicy zwolnieni z armji polskiej podjęli się podniesienia ducha i dodania tej ożywczej energji znękanej ludności. Z. B. K. podjął się zadania ponad siły, uzbrojony tylko w gorącą miłość Ojczyzny i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Z wiarą w swoje posłannictwo poszli na zdobycie serc i dusz ludzkich. Była to walka tem bardziej niebezpieczna, że na każdym kroku czyhała zdrada i kula jednostek wrogo usposobionych do wszystkiego co polskie.

Nie zważając na wielkie trudności z dobrem słowem i oświatą poszliśmy do wiosek, nie omijając zaszytych w borach wileńszczyzny zaścianków, jako przednia straż, zwiastująca nastanie nowej ery niepodległości.

Po dokonaniu tego zadania pozostał jeszcze „pas neutralny" ten nieszczęsny odcinek, na którym padło z naszej strony niejedno życie młode. Doskonale uzbrojeni Szaulisi, nie dawali i nam Z. B. K. spokoju. Trzeba było czuwać i nieomal spać z otwartemi oczami, bo jeśli się który zapomniał mógł go spotkać los ś. p. Pieślaka.

Zjawialiśmy się często pod samemi placówkami wojsk litewskich lub band szaulisów, służąc radą i godząc zwaśnioną ludność miejscową, lub też odbijając zrabowane polskie mienie. Nie są to zresztą czcze przechwałki, bo i dziś mieszkańcy rejonów: Dukszt, Nowo Święcian, Podbrodzia, Bezdan i innych, mogą zaświadczyć czem był dla nich wówczas Z. B. K.

Oczywiście mówię tu tylko o pracy w rejonach pow. święciańskiego, w których osobiście brałem udział. W innych powiatach Wileńszczyzny było to samo, albo jeszcze więcej do roboty.

Dziś po latach 14, kiedy czujemy się bezpieczni za plecami naszych dzielnych Kopistów, możemy być dumni że właśnie my Z. B. K. pierwsi utrwalaliśmy wysiłek Gen. Żeligowskiego, chociaż piersi naszych nie ozdobiono żadnemi krzyżami. Zapomniano o roli, jaką odegrał Z.B.K. w zaraniu naszej niepodległości. A szkoda bo jest to też ciekawa karta historji Wileńszczyzny.

Józef Ciepluch.

KURJER SPORTOWY

SKŁAD WARTY NA MECZ BOKSERSKI Z OGNISKIEM K. P. W.

Niedzielny występ bokserów Warty budzi ogromne zainteresowanie.

Warta walczyć ma w następującym składzie: Sobkowiak, Sipiński, Kajner, albo Jarecki, Wolniakowski, Anioła, Majchrzycki i Szymuła.

Mecz odbędzie się jak widzimy tylko w 7 wagach bez walki w wadze ciężkiej.

Wilnianie wystąpią w składzie: Malinowski, Krasnopolski, Gawełkiewicz, Mironowski, Matiukow, Poliksza i Zawadzki.

Ognisko K. P. W. wystawia swój najlepszy skład, w którym witamy z radością Mironowskiego, który jak widzimy wraca na ring. Drugą miłą niespodzianką jest wstawienie aż trzech młodych bokserów: Malinowskiego, Krasnopolskiego i Gawełkiewicza co świadczy o bogatym narybku bokserskim Ogniska.

Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 11 min. 30 w sali kina Rozmaitości.

Poznańczycy przyjadą prawdopodobnie dopiero w niedzielę rano.

JUTRO MECZ PIŁKARSKI.

Udało się szczęśliwie dojść do porozumienia z 6 p. p. Leg. który użyczył boiska na Antokolu piłkarzom, którzy jutro rozegrają swój pierwszy mecz.

Walczyć będą drużyny: Makabi — Ognisko.

W sobotę odbędą się pierwsze mecze o mistrzostwo między W. K. S. a ŻAKS-em w Wilnie i Drukarzem a Makabi Baranowicką w Baranowiczach.

W niedzielę gra Ognisko K. P. W. z PKS. Lidą. Mecz odbędzie się na Antokolu o godz. 14 min. 15.

PIERWSZY BIEG NAPRZEŁAJ.

Pierwszy bieg naprzełaj odbędzie się w najbliższą niedzielę w Zakrecie.

Start biegu nastąpi punktualnie o godz. 9 rano.

Zgłoszenia w biegu przyjmuje p. Kudukis Metropolitalna 1, tel. 783.

Jakoby do biegu ma stanąć Sidorowicz, który jest obecnie w Wilnie.

OSTATECZNY SKŁAD POLSKI NA MISTRZOSTWA EUROPY.

Polski Związek Bokserski ustalił ostateczny skład polski na zawody o mistrzostwo Europy w Budapeszcie. Skład ten przedstawia się następująco: waga musza Rotholc, waga kogucia — Rogalski, waga piórkowa — Sipiński, waga lekka — Kajnar, waga półśrednia — Seweryniak, waga średnia — Majchrzycki, waga półciężka — Antczak, waga ciężka — Piłat, jako rezerwowy udaje się do Budapesztu Chmielewski.

Skład Polski na mecz z Niemcami nie został jeszcze ustalony, prawdopodobnie będzie on identyczny ze składem na mistrzostwa Europy, ostateczna decyzja zapadnie po mistrzostwach.

WYJAZD NASZYCH JEŹDZCÓW DO RZYMU i NICEI.

We środę wyjechała z Warszawy Polska ekipa na międzynarodowe zawody konne do Nicei i Rzymu. Ekipa składa się z rmt. Szosłanda, rtm. Kuleszy, kpt. Rucińskiego i por. Pohoreckiego. Zawody w Nicei odbędą się w dn. 15—29 b. m. a w Rzymie od 1 do 8 maja b. r.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 5 kwietnia 1934 r.

7,00: Czas. Gimnastyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,50: Utwory Grey'a (płyty). 11,57: Czas. 12.05: Muzyka taneczna (płyty). 12,20: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14,[illegible] Dzien. poł. 15,10: Program dzienny. 15,15: Chwilka strzelecka. 15,25: Wiad. eksportowe 15,30: Giełda roln. 15,40: Audycja dla dzieci 16,10: „Kultura życia codziennego" — odczyt. 16,25: Koncert solistów. 17,20: Program na piątek i rozm. 17,30: „Czem jest bank?" — pogad. 17,50: Słuchowisko: „Kupiec Wenecki" — Szekspira. 19,05: Audycja poetycka: Fragment z poematu Jerzego Zagórskiego. 19,25: Wil. wiad. kolejowe. 19,30: Odczyt aktualny. 19,45: Kom. sport. 19.48: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane". — 20,02: Koncert symfoniczny. 20,45: Dziennik wiecz. 20,57: Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie „Romeo i Julja" — D. c. opery. „Ze świata radjowego" — pogad. Kom. meteor. D. c. opery.

PIĄTEK, dnia 6 kwietnia 1934 r.

7.00—8.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. 11,40: Przegl. prasy. 11,50: Wertyński (płyty). 11,57: Czas. 12.05: Stylizowane tańce różnych narodów (płyty). 12,30: Kom. meteor. 12,33: Utwory Rachmaninowa (płyty). 12,55: Dzien. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15,15: Pogadanka LOPP. 15,25: Wiad. o eksporcie i giełda. 15,40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16,40: „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. 16,55: Koncert chóru. 17,15: Koncert kameralny. 17,[illegible]0: Recital śpiewaczy. 17,50: Progr. na sobotę i rozm. 18,00: „Pierwiastek życiowo-gospodarczy w programach nowego gimnazjum" — odczyt. 18,20: Współczesna muzyka taneczna (płyty). 19.00: Ze spraw litewskich. 19,[illegible] Codz. odc. pow. 19,25: Feljeton aktualny. — 19,40: Wiad. sport. 19,43: Wil. kom. sportowy. 19,47: Dziennik wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 22.40: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Czwartek **5** Kwiecień

Dziś Wincentego, Ireny
Jutro Wilhelma, Celestyna

Wschód słońca — g. 4 m. 45
Zachód — g. 5 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4/IV — 1934 roku

Ciśnienie 769
Temperatura średnia + 5
Temperatura najwyższa + 10
Temperatura najniższa + 3
Opad —
Wiatr wschodni
Tend — spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody w/g P. I. M.** Naogół jeszcze dość pogodnie i ciepło, nocą miejscami przymrozki. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Jundziłła — r. 3 Maja i Mickiewicza, **Ś-to Jańska** Narbutta — r. Ś-to Jańskiej i Uniwersyteckiej, Mańkowicza — **Piłsudskiego** 30, Szyrwindta — Niemiecka 15.

KOSCIELNA

— **Biskup gdański w Wilnie.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna na pogrzeb ś. p. Aleksandra Brochockiego biskup gdański J. E. ks. dr. Edward O'Rurke.

ADMINISTRACYJNA

— **Zakaz ostrego kucia koni.** Poczynając od dnia 1 kwietnia obowiązuje zakaz ostrego kucia koni na cały okres letni. Zakaz ten wydany został ze względu na konserwację dróg i szos, które łatwo mogą ulec uszkodzeniu od podków końskich.

MIEJSKA

— **Regulacja Wilji.** Prace regulacyjne koło elektrowni miejskiej rozpoczną się w maju. Niezależnie od powyższego Urząd Wojewódzki w ciągu lata przystąpi do regulacji rzeki w okolicach Kalwarji.

— **Ul. I Baterji zmieni swój wygląd.** — Zarząd miasta przystąpi do robót na ul I Baterji. Jezdnia zostanie przesunięta bliżej rzeki i połączona ze skarpami zapomocą specjalnie urządzonego zieleńca. Nad samym brzegiem rzeki przebiegać będzie aleja zasadzona drzewami.

WOJSKOWA.

— **Pobor rocznika 1913.** Dowiadujemy się, że przygotowania do poboru rocznika 1913 zostały już definitywnie zakończone. W najbliższych dniach na ulicach miasta mają się ukazać obwieszczenia zarządzające pobór wspomnianego rocznika. Komisje poborcze rozpoczną urzędowania w pierwszych dniach maja i trwać będą prawie do końca czerwca.

GOSPODARCZA

— **Wpływy podatkowe.** W ciągu marca rb. do kas skarbowych wpłynęło około 70 procent należnych sum za różne podatki przypadające do płacenia za miesiące styczeń, luty i marzec.

Wpłaty podatkowe w okresie przedświątecznym były naogół słabe. W W. Tygodniu nie dosięgły nawet 30 proc. należności.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Święcone legjonistów.** Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Wilnie **urządza** w dniu 8 kwietnia r. b. w lokalu **Świetlicy Pocztowego P. W.** w Wilnie przy ul. Św. Jańskiej 1 (Urząd Poczt. Wilno 1) Tradycyjne Legjonowe Święcone, na które Sz. Obywateli wraz z rodzinami uprzejmie **zaprasza.**

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Zw. w godzinach od 18—20 w lokalu własnym przy ulicy Dominikańskiej 8 m. 1. Początek o godz. 18.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 6 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 150 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Walne Zgromadzenie Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów w Wilnie** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 10.30 w lokalu Związku i zostanie poprzedzone Mszą św. o godz. 9-ej w kościele św. Kazimierza. W ten sam dzień o godz. 18 odbędzie się tradycyjne „Święcone" a w sobotę 7 b. m. zabawa taneczna.

Z POLICJI.

— **Awanse w policji.** Dekretem z dnia 31 marca otrzymali awanse kierownik I Brygady w Wilnie aspirant Włodzimierz Niemiro na podkomisarza, Kier. Kom. Rez. starszy przodownik Bauman, referent urzędu śledczego Józef Sawicki, referent ref. gospodarczego Kwasowiec otrzymali awanse na aspirantów.

Pow. Kom. P. P. w Święcianach podkomisarz Janowski otrzymał awans na komisarza, Kier. Wydz. Śl. w Święcianach Paweł Komorowski otrzymał awans na aspiranta.

Kier. Wydz. Śl. w Mołodecznie Stanisław Cichocki jak i zast. pow. komendanta w Mołodecznie Ostrowski otrzymali awanse na aspirantów.

RÓŻNE

— **Bezrobocie w Wilnie.** Bezrobocie na terenie Wilna uległo w ubiegłym tygodniu dalszej zniżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 27 osób.

Ogółem na terenie Wilna znajduje się obecnie 5785 bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych jest wśród niewykwalifikowanych robotników fizycznych i pracowników umysłowych.

— **3000 paczek żywnościowych do Rosji Sowieckiej.** W okresie przedświątecznym z Wilna do Rosji Sowieckiej wysłano 3000 paczek żywnościowych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Niebieski Motyl" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych barwna i melodyjna operetka-ferja w ośmiu obrazach „Niebieski Motyl" (Pilango) w obsadzie premjerowej. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Pod Białym Koniem".** Jutro również po cenach propagandowych, po raz 31 szy rekordowa operetka „Pod Białym Koniem".

— **Wieczór Adolfa Dymszy w „Lutni".** Najwybitniejszy artysta ekranu i rewji, znakomity odtwórca szeregu doskonałych kreacyj filmowych, Adolf Dymsza, wystąpi ze swym pierwszorzędnym zespołem w poniedziałek najbliższy o godz. 18.15 w. Program uzupełnią produkcje artystyczne polskiej tancerki Elli **Autoszównej,** oraz uroczej pieśniarki, Zofji **Terne.** Przy fortepianie znany kompozytor Z. Białostocki. Bilety w kasie Teatru „Lutnia" od 11-ej rano do 9-ej w.

— **Olga Szumska** w „Manewrach jesiennych". Z końcem przyszłego tygodnia rozpoczną się występy znakomitej śpiewaczki operowej Olgi Szumskiej, w przepięknej operetce Kalmana „Manewry jesienne". Artystka ta występowała ostatnio z wielkiem powodzeniem w Medjolanie i Turynie.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, we czwartek 5-go kwietnia o godz. 8-ej wiecz. Teatr Pohulanka gra świetną komedję angielską H. Jenkins'a **„Kobieta i szmaragd"** w reżyserji W. Czengerego. Komedja ta pełna humoru, obfituje w sensacyjne momenty zaginięcia szmaragdu, na tle których rodzi się uczucie miłości. W rolach głównych H. Skrzydłowska i W. Ścibor. Ceny propagandowe.

KINA I FILMY

„KOCHA... LUBI... SZANUJE"...
(Helios).

Stanowczo filmy komedjowe udają się lepiej, niż dramatyczne stołecznym wytwórniom. Daleko, bardzo daleko jest im jeszcze do francuskich, czy czeskich, albo takich majstersztyków, jak cacka Joe Maya, ale, można wyliczyć już kilka komedyj, czy fars, filmowych krajowej produkcji, będących mniej — więcej, jeśli nie zupełnie — „na poziomie". „Sto metrów miłości" i „Pieśniarza Warszawy" uważam za najlepsze. Reszta trzyma się jako tako na „można wytrzymać" i w każdym razie, tak nie „drze za włosy", jak prawie wszystkie „dramaty", z ostatnią „Zabawką" na czele.

Farsy owe robione są rozmaicie. Nie brakuje w nich najrozmaitszych pożyczek z całego świata filmowego, ale są to twory na ogół „możliwe". Bezpośrednio po dwóch wymienionych postawiłbym właśnie film „Kocha... lubi... szanuje"... Jest to zupełnie poprawna, kulturalna robota. Film oczywiście aktorski ale bez nadmiernego ekspensowania epizodów, dla jakichś asów teatralnych, wszystko jest dobrze zrównoważone, zgrane, stosowane. Obsadę przeprowadzono staranie z Lodą Halamą, i Bodą na czele, poza tem Pogorzelską, Walterem, Tomem, Chmurkowskim (pierwszorzędny „stryj" z Pieśniarza") i innymi.

Wszystko ma charakter zlekka operetkowy, czy wodewilowy. Piosenek jest dużo i przy każdej okazji, ale zastosowano je z umiarkowaniem, (bez np. amerykańskiego natręctwa), lekko i swobodnie. Nadspodziewanie poprawiono głosy aktorów. Brzmiały one zupełnie naturalnie. Poprawić musi swój głos w kierunku miększego, gładszego brzmienia — Loda Halama. Jest to całkowicie wykonalne, kwestja pewnej pracy, czego dowodem momenty zupełnie poprawnego brzmienia.

Sporo dobrych pomysłów sytuacyjnych i efektów ekspresyjnych, symbolicznych, słowem najrozmaitszych „kawałów" wizualno-dźwiękowych, składających się na wycieniowanie akcji filmu. Walnie przyczynia się do tego dobry podkład muzyczny filmu, kompozycji Warsa.

Na szczególną uwagę zasługuje wcale zręcznie i kulturalnie zrobiony scenarjusz Sądka. Prawdopodobnie on zadecydował o wartości filmu. Rezyserja — p. Waszyńskiego. (sk.)

Kościół św. Anny — św. Barbary w zamku wileńskim.

Przed kilku dniami ukazała się ciekawa rozprawa ks. dr. P. Śledziewskiego p. t. „Kościół św. Anny — św. Barbary intra muros castri vilnensis" (odbitka z rocz. IX „Ateneum Wileńskiego"). Jak wiemy dwa kościoły wileńskie ufundowane były pod tytułem św. Anny: niewielki kościołek w obrębie murów dolnego zamku i drugi, początkowo drewniany, później murowany kościół w kompleksie zabudowań Bernardyńskich.

Autor skrupulatnie rozgranicza oba kościoły, sumiennie zestawia materjały archiwalne, odnoszące się do zamkowego kościoła św. Anny, i na ich podstawie buduje zarys historji kościoła. Kościół św. Anny istniał już w r. 1390, należy więc do najstarszych kościołów wileńskich. Do r. 1534 zarządzali kościołem Franciszkanie konwentualiści od N. M. P. na Piaskach, następnie objął kościół biskup Paweł Holszański, który przeprowadził gruntowny remont budynku. W listopadzie 1551 r., a więc po śmierci królowej Barbary, przeszedł kościół we władanie Zygmunta Augusta i stać się miał w myśl zamierzeń królewskich mauzoleum grobowem. Do tego właśnie kościoła przeznaczony był grobowiec królowej Barbary, dzieło słynnego rzeźbiarza Jana Marji Padovano. Zamierzenia królewskie nie zostały uskutecznione, a kościół zapisał Zygmunt August w testamencie jezuitom wileńskim. W r. 1656 rozebrał budynek kościoła Jan Salvador, odbudowujący wówczas Katedrę po zniszczeniach z czasów najazdu moskiewskiego.

Tak pokrótce przedstawia się historja kościoła. Uzupełniają ją obszerne rozważania na temat konfraternji św. Marcina i prądów reformacyjnych wśród Franciszkanów wileńskich w XVI w.

Autor nie ograniczył się do opracowania historji kościoła, lecz spróbował też zrekonstruować jego wygląd i oznaczyć usytuowanie, a ponieważ dostępne źródła historyczne były nie wystarczające przeprowadził w roku ubiegłym poszukiwania w terenie. Szkoda, że o rezultatach badań znajdujemy w przypisach do rozprawy krótką tylko wzmiankę. Wprawdzie nie odnaleziono fundamentów kościoła św. Anny — św. Barbary, niemniej jednak badania dały ciekawe plony.

Zastanawiający jest wygląd kościoła na powiększonym widoku z planu Brauna i Hogenberga. Gdyby nie wyraźny oznacznik na planie, sądzilibyśmy raczej mogli, że jest to wieża lub obronna brama wjazdowa. Z planu Brauna i Hogenberga nie możemy jednak, jak to słusznie zaznacza autor, wyciągać zbyt daleko idących wniosków, gdyż wskutek wyraźnej pomyłki usytuowanie budynków zamkowych jest błędne. Dodać też trzeba, że zarysów poszczególnych budowli nie można uważać za ścisłe ich wizerunki i traktować trzeba raczej, jako oznaczniki.

W rozprawie reprodukowano interesującą próbę skorygowania odcinka planu Brauna i Hohenberga, przedstawiającego dzielnicę zamkową. Mam jednak poważne wątpliwości, czy korekta ta jest trafna. Wypadałoby np. sądzić, że Brama Zamkowa znajdowała się na linji osi podłużnej Katedry, gdy w rzeczywistości wznosiła się wpobliżu dzisiejszego wylotu ul. Zamkowej natomiast główny pałac zamkowy leżał przecież między wschodnią ścianą Katedry a Górą Zamkową.

Z prawdziwem uznaniem powitać trzeba pojawienie się w druku cennej rozprawy ks. dr. Śledziewskiego. Z zainteresowaniem oczekujemy zapowiedzianej pracy o drugim kościele św. Anny w Wilnie, która opierać się będzie, o ile sądzić możemy z krótkiego referatu ks. Śledziewskiego w Sekcji Historji Sztuki T. P. N., na niepublikowanych dotąd materjałach archiwalnych i gruntownie wyświetli historję powstania i budowy kościoła. Sł.

Analfabeci fabrykantami monet.

W jesieni 1932 roku na terenie powiatu oszmiańskiego pojawiło się w obiegu dużo fałszywych monet pięcio i dziesięcio złotowych. Bilon był wprawdzie podrabiany licho, jednakże wieśniacy dawali się łatwo nabierać.

Upływały miesiące. Nieuchwytni fałszerze grasowali po powiecie.

Do policji napływało coraz więcej skarg od osób, którym urzędy państwowe odbierały lub niszczyły fałszywe monety. Wysiłki policji trafiały w próżnię.

Wreszcie we wrześniu 1933 roku dzięki przypadkowi natrafiono na ślad fałszerzy. Byli nimi analfabeci — 23-letni Jan Piotrowski, ze wsi Kowale, gm. solskiej, i 63-letni Stanisław Jeromin z zaścianka Ażurojście.

Analfabeci odlewali swoje fabrykaty ze specjalnego stopu metali w niklowych formy i sposób odlewania były pomyślane w sposób oryginalny. Sprytni analfabeci. —

Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej skazał Piotrowskiego na 6 lat, a Jeromina na 4 lata więzienia. (w).

Z życia żydowskiego.

Związek Żydów polskich w Palestynie zwołał specjalną naradę w sprawie pomocy przymierającemu głodem nauczycielstwu hebrajskiemu w Polsce, zrzeszonemu w tow. „Tarbut". Uchwalono akcję zbiórkową dla ratowania zaginionego szkolnictwa hebrajskiego w Polsce i wybrano w tym celu specjalny komitet.

Rejestr Handlowy.

Do Rejesru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 22.XII. 1933 r.

575. II. Firma: „Len Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". Kapitał zakładowy podwyższony o 6000 złotych obecnie wynosi 9000 złotych podzielony na 300 udziałów po 30 złotych każdy całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Ruwim Szpunt przy ul. Zawalnej 60, Nochim Selcowski przy ul. W. Pohulanka 13, Szmuel Najzel przy ul. Piłsudskiego 26, Olga Jedwabnikowa przy ul. Sadowej 4 i Dawid Rotnicki przy ul. Ludwisarskiej 7, a na czas nieobecności Olgi Jedwabnikowej względnie Dawida Rotnickiego zastępuje ich Benjamin Bamchil zam. w Wilnie przy ul. Sadowej 4. Wszelkie w imieniu spółki umowy, zobowiązania, kontrakty, weksle, żyra na wekslach winne być podpisywane pod stemplem firmowym przez trzech członków zarządu z których podpis Olgi Jedwabnikowej względnie Dawida Rotnickiego jest obowiązkowy. Czeki, pokwitowania z odbioru pieniędzy lub towarów, wszelka korespondencja bieżąca niezawierająca zobowiązań, kwitowanie z odbioru korespondencji zwykłej, poleconej i t. p. winne być podpisywane przez dwóch członków zarządu pod stemplem firmowym, z których podpis Olgi Jedwabnikowej względnie Dawida Rótnickiego jest obowiązkowy. Podpisy Olgi Jedwabnikowej względnie Dawida Rotnickiego na czas ich nieobecności mogą być zastąpione przez podpis Benjamina Bomchila. Powiększenie kapitału zakładowego oraz zmiany art. art. 4, 6, 7, 12 i 15 aktu zawarcia spółki dokonane zostały na mocy aktów zeznanych przed Janem Buyko Notarjuszem w Wilnie w dniu 10 lipca 1933 r. za Nr. 2200 i przed Aleksandrem Rożnowskim Notarjuszem w Wilnie wdniu 8 listopada 1933 r. za Nr. 3430. 320—VI

W dniu 28.XII. 1933 r.

625. I. Firma: „Zdrój — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Fabryka wód gazowych i napoi chłodzących. Siedziba w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 17. Przedsiębiorstwo istnieje od dnia 5. XII 1933 r. Kapitał zakładowy 6000 złotych podzielony na 100 udziałów po 60 złotych każdy całkowicie w gotowiźnie wpłaconych. Zarząd stanowią zam. w Wilnie: Szulim Diamant f. Fohlman przy ul. Piłsudskiego 17, Lew Wajner przy ul. Bazyljańskiej 6, Lejzer Fejgiel przy ul. Mickiewicza 41, Hirsz Kosew przy ul. Sadowej 2—4 i Szewel Licht przy ul. Kalwaryjskiej 6. Wszelkiego rodzaju katy, umowy, pełnomocnictwa, prokury, weksle, czeki, indosy na wekslach i czekach, obligi i inne zobowiązania i dokumenty winne być zawierane, wydawane i podpisywane przez którychkolwiek trzech zarządców łącznie pod stemplem firmowym spółki. Każdy z zarządców uprawniony jest do samodzielnego za jego jedynie pokwitowaniem otrzymywania skąd wypadnie wszelkiego rodzaju korespondencji, dokumentów, towarów, ładunków, przesyłek kolejowych i pocztowych zwykłych i rejestrowych oraz do prowadzenia spraw spółki w sądach i urzędach. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Władysławem Strzałko Notarjuszem w Wilnie w dniu 29. XI 1933 r. za Nr. 2157 na czas do dnia 31 grudnia 1936 r. z automatycznem przedłużeniem na okres dwuletni o ile żaden ze wspólników nie zgłosi pisemnie do zarządu żądania likwidacji i rozwiązania spółki na 6 miesięcy przed upływem terminu. 321—VI

W dniu 18 I. 1934 r.

632. I. Firma: „Palais de Dans — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie restauracji. Siedziba w Wilnie przy ul. Mickiewicza 11. Kapitał zakładowy 2000 złotych podzielony na 20 udziałów po 100 złotych każdy całkowicie w gotowiźnie wpłacony, wspólnik może posiadać kilka udziałów. Zarządcą spółki jest Leonard Kneblewski, zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 11. Zarządca zastępuje spółkę nieograniczenie, a w szczególności prowadzi jej sprawy w sądach i urzędach, za swem pokwitowaniem otrzymuje zewsząd i wszelkiego rodzaju sumy pieniężne, dokumenty, korespondencję, przesyłki i towary, zawiera i podpisuje w imieniu spółki umowy, akty i pełnomocnictwa, obligi, weksle, czeki, indosy i wszelkie inne zobowiązania i dokumenty pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Napoleonem Rutkiewiczem p. o. Władysława Strzałko Notarjusza w Wilnie w dniu 29 sierpnia 1933 r. za Nr. 1538 i uzupełnionego aktem zeznanym w dniu 27 grudnia 1933 r. za Nr. 2319 na czas nieograniczony. 327—VI

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 13.I. 1934 r.

581. III. Firma: „Flaxtow Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Czas trwania spółki został przedłużony do dnia 1 sierpnia 1934 r. 312—VI

530. III. Firma: „Szako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Zarządcą spółki jest Josiel Szalmuk zam. w Nowej Wilejce przy ul. Kojrańskiej 7. Wszelkie umowy, akty, zobowiązania, weksle, żyro na wekslach, czeki i inne dokumenty wydawane i zawierane w imieniu spółki podpisuje zarządca pod stemplem firmowym. Zmiany aktu zawarcia spółki dokonane na mocy aktu zeznanego przed Władysławem Strzałko Notarjuszem w Wilnie w dniu 28. XI 1933 r. za Nr. 2317. 318—XI

546. III. Firma: „Kresowa Centrala Sprzedaży Szkła Taftowego Szkłokres Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Czas trwania spółki nieograniczony. Zmiany aktu zawarcia spółki i uzupełnienia tegoż dokonane na mocy aktów zeznanych przed Aleksandrem Rożnowskim Notarjuszem w Wilnie w dniu 20 marca 1933 r. za Nr. 886 oraz przed Aleksandrem Kaliniewiczem Notarjuszem w Wilnie w dniu 29 grudnia 1933 r. za Nr. 1080. 319—VI

W dniu 30.XII. 1933 r.

471. II. Firma: „Wileńskie Przedsiębiorstwo Kluczce spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Zarząd obecnie stanowią: Hieronim Mohl i Alfred Mirbach. Zmiana art. 15 aktu zawarcia spółki uchwalona została na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu udziałowców w dn. 1 grudnia 1933 r. 314—VI

W dniu 20 I. 1934 r.

43. XX. Firma: „Wileński Prywatny Bank Handlowy w Wilnie Spółka Akcyjna". Dyrektorem Centrali Banku został mianowany Jan Brzozowski z prawem podpisu za Bank i jego Oddziały łącznie z drugim obowiązującym podpisem. 315—XI

Przetarg.

Dyrekcja Okręgu P. i T. w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na budowę gmachu dla urzędu p. t. w Pińsku o kubaturze około 7100 mtr.³ wraz z urządzeniem podwórza. Szczegółowe ogłoszenie w „Monitorze Polskim" w najbliższym czasie.

Informacyj udziela Oddział Budowlany Dyrekcji Okr. P. i T. — Wilno, Sadowa 25, w godz. 11 — 13.

Dyrekcja Okręgu P. i T.

JÓZEF SCIPIN.

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

4

Gdy Lolek skończył swoją tyradę, odezwałem się dość stanowczo:

— Nie nam ma spisać protokół, tylko tobie, durniu, gdyż ty fundowałeś.

— Panowie, przerwał kelner: — którz wreszcie płaci za obiad.

— Nikt — odrzekł Lolek spokojnie — Niech przyjdzie policjant.

— Szkoda, że tak źle wyglądacie — rzekł wreszcie nieco innym tonem kelner, — bo własną pięścią, na waszych łbach, sinymi literami wypisałbym cały rachunek. Marsz stąd!!!

Na takie dictum, przez stół i krzesła, potrącając paru panów, pędem wpadłem na drzwi. Chciał i Lolek pójść za moim przykładem, lecz podwinął się pod rękę kelnerowi, a ten chcąc się zemścić, pchnął go z taką siłą, iż ten runął na mnie, a ja znów na wchodzącego jakiegoś gościa i wszyscy wylecieliśmy przez drzwi jak z procy i rozciągnęliśmy się na chodniku.

Porwaliśmy się wreszcie na nogi i wziąwszy je za pas czemprędzej odbiegliśmy od fatalnego miejsca. Gdy już byliśmy daleko od restauracji — „wracam do Wilna" — oświadczył Lolek i pomimo moich próśb i przekonywań o lepszem jutrze, postanowienia swego nie zmienił. Musiałem go odprowadzić do mostu Poniatowskiego i tu pożegnaliśmy się.

— Pisz z drogi, Ziutek.

— Dobrze, ty do mnie także.

— No, to szczęśliwie.

— Dziękuję i wzajemnie.

Z temi słowami rozstaliśmy się. On poszedł na dworzec Wileński, a ja... bez celu dalej w podróż włóczęgi.

* * *

Po namyśle wyruszyłem na dworzec główny, aby wyjechać z Warszawy. Smutno mi się zrobiło samemu. Ani do kogo przemówić, ani się przed kimś użalić.

— Pójdę — myślę — dogonię Lolka i namówię by wrócił. Tymczasem los chciał inaczej — spotkałem innego znajomego z Wilna.

— O rety!!! Czy być może! Kolega z elektrowni.

— Czołem Ziutek. Jakie licho cię tu przyniosło?

— Czołem. A skąd się ty tutaj wziąłeś?

— W tym samym dniu, gdy porzuciłem pracę na elektrowni, przyjechałem tutaj.

— I ja to uczyniłem. Teraz na elektrowni redukcja za redukcją. Wyruszyłem pracy szukać.

— A gdzie mieszkasz?

— Wszędzie i nigdzie.

— Jakto? nigdzie nie mieszkasz?

— Nie.

— No to chodź, niewiele ci pomogę, ale będziesz miał gdzie spać. Pracuje w cyrku, a wiesz co to jest „cyrk"?

— Dlaczego nie wiem, przecież do Wilna tyle razy przyjeżdżał. Dobrze ci pewnie, oglądasz bezpłatnie przedstawienia.

— Tak przedstawienia oglądam.

— A czyj to cyrk, — przerwałem — Mroczkowskiego czy Staniewskich?

— To cyrk Braci Albertynów.

— No to chodźmy. Kto jest właścicielem, mało mnie to wzrusza.

— Widzę, że fujara jesteś i nic nie wiesz, wyznam ci więc całą tajemnicę. Tutaj w Warszawie domy noclegowe dla włóczęgów nazywają „cyrkami", a ich mieszkańców artystami i klownami. Największy taki cyrk w Warszawie mieści się przy ulicy Dzikiej Nr. 4.

— Zbierają się tam wszelkie szumowiny Warszawy: złodzieje, szulerzy i inne magiki, a nawet bandyci.

— Wyjm to wystające z kieszeni wieczne pióro, bo ci wyjmą. Ale nie bój się, będziesz spał przy mnie w pokoju dla służby...

Przybyliśmy do cyrku. Drewniany piętrowy domek z okratowanemi oknami, przypominał raczej klasztor niż dom noclegowy. Kolega pociągnął za dzwonek. Za chwilę otworzył się w drzwiach mały, o średnicy trzech centymetrów, otwór, przez który wyjrzało oko. Zobaczyło, że swój i drzwi się otworzyły.

Weszliśmy do olbrzymiej sali, w której stało moc łóżek trzypiętrowych. Tu miałem zamieszkać.

26-go lipca.

Przy cyrku była kaplica, w której odbywała się msza św. co niedzielę. Wstałem rano, umyłem się i po śniadaniu poszedłem na mszę.

Gdy przyszedłem, było zawcześnie. Kaplica była jednak wypełniona po brzegi. Zobaczyłem kolegę wspinającego się po schodkach na chóry, pobiegłem więc doń szybko i spytałem.

— Czy to przymusowe słuchanie mszy, że tak pełno?

— Nie.

— Jakto? Złodzieje, szulerzy, oszuści, jak mi mówiłeś tak chętnie idą do kaplicy? Coś niezrozumiałego!

— Sądzisz, że oni przyszli na mszę? nie bratku, przyszli przeważnie po to, by otrzymać bilet na zupę.

— Po mszy, przy wyjściu będzie stał braciszek i każdemu wychodzącemu wręczy numerek na zupę. Dlatego tak chętnie cisną się do wnętrza, bez różnicy wyznania i narodowości.

Jakoż faktycznie, po skończeniu mszy wszyscy runęli ku wyjściu. Zauważyłem, że po obu stronach drzwi dwaj braciszkowie zaledwie nadążali wydawać numerki. Otrzymałem i ja. Po zamknięciu kaplicy wszyscy znaleźliśmy się na ulicy.

Po zorjentowaniu się gdzie jestem, wyruszyłem na krótki przedobiedni spacer, pozostawiając tłum bezrobotnych włóczęgów i innych wykolejeńców przed bramą cyrku, skąd do uszu od czasu do czasu dolatywał głos:

— Komu numerek na zupę za dziesięć groszy! Kto kupi koszulę!

Okrzyki takie powtarzały się coraz częściej, lecz coraz ciszej i ciszej, aż wreszcie zupełnie umilkły w hałasie ulic wielkiego miasta.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.